

nr 12
(346)

grudzień
2016

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

 **zuwaj**



NADCIĄGA #REFORMAEDUKACJI

POCZĄTEK: JESIEŃ 2017, ALE MYŚLEĆ TRZEBA JUŻ TERAZ!

PRENUMERATA 2017 – PAMIĘTAJ O SOBIE, PAMIĘTAJ O SWOIM SZCZEPIE, HUFCU!

P R A W I E
J A K R O K T E M U
T E N S A M
N U M E R K O N T A
T A S A M A K W O T A
A L E C Z U W A J
J E S Z C Z E L E P S Z Y

79 zł – przy zamówieniu 1-4 egz. | 74 zł – przy zamówieniu min. 5 egz. | 69 zł – przy zamówieniu min. 10 egz.
zamawiasz minimum 15 egz. – **cena do negocjacji** (napisz: naczelnny@czuwaj.pl)

WERSJA CYFROWA – tylko 24 zł! (albo za darmo „w pakiecie” – zapytaj: naczelnny@czuwaj.pl)

2

prenumerata 2017

Chcesz zamówić przyszłoroczną prenumeratę CZUWAJ dla hufca lub chorągwi? Napisz na naczelny@czuwaj.pl – na pewno otrzymasz interesującą propozycję... :)

4

z życia Związku

M.in. o XI zebraniu Rady Naczelnej i XV Sztafecie Rowerowej „Ogień Niepodległości”

8

temat z okładki**NADCIĄGA #REFORMAEDUKACJI****Porozmawiajmy o harcerstwie i szkole**

hm. Grzegorz Catek

Musimy ekspresowo przygotować się do zmian!

Ostatni dzwonek dla ZHP

hm. Anna Wittenberg

Kluczowe pytania, na które trzeba sobie odpowiedzieć...

Wrzesień 2017**– czas na kolejne zmiany metodyczne?**

hm. Ryszard Polaszewski

Warto obserwować, a po pewnym czasie zebrać doświadczenia i dopiero wtedy podjąć stosowne decyzje

Harcerstwo wobec ustrojowej reformy szkolnej

hm. Bogusław Śliwerski

Szkoła zawsze była najlepszym środowiskiem do pozyskiwania członków ruchu harcerskiego, ale nie zawsze sprzyja drużynom w realizacji przez nie zadań

20

rozmowa czuwaj**Wierzmy w nasz sen o Jamboree 2023**

O tajemnicach przygotowań naszej kandydatury do organizacji Jamboree w 2023 roku rozmowa z członkiem Głównej Kwatery ZHP hm. Karolem Gzyłem

26

inspiracje | program**Rajd („na wynos”) Odkrywców**

pwd. Justyna Kozłowska

Rajd Odkrywców 2017: 3-7 lipca 2017 r. – zapisz tę datę!

28

finanse | składki**NOWE SKŁADKI – nowa rzeczywistość finansowa w drużynie**

hm. Jacek Kafłowski

Od jednakowej składki członkowskiej ważniejsze jest to, by środowiska miały możliwość realnego wpływu na jej wysokość – to zupełnie nowa filozofia składkowa!

32

do przemyślenia**Moje Powstanie pochowałam w Aleppo**

phm. Agnieszka Siłuszek

Tak dumni ze swojego Powstania i oburzeni na obojętność świata wtedy, teraz sami jesteśmy prerażająco obojętni...

32

felieton | pół wieku**W nowej, zreformowanej...**

hm. Adam Czetwertyński

W trakcie mojej długiej, półwiecznej służby instruktorskiej przeżyłem kolejne reformy systemu edukacji...

34

o lepsze harcerstwo**Moje prawa a organizacja**

hm. Grzegorz Catek

Czy pełnienie określonych funkcji w organizacji harcerskiej wymusza ograniczenie własnych praw obywatelskich?

Radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, nowego roku 2017 ciekawego, choć z umiarem, i harcerstwa będącego wciąż źródłem instruktorskiej satysfakcji – życzymy wszystkim naszym Czytelnikom!

W ZWIĄZKU

4-5 listopada 2016 r.

- W Warszawie odbyło się zorganizowane przez Konwent Rady Naczelnej ZHP spotkanie przewodniczących rad chorągwi. Rozmawiano m.in. o ewaluacji systemu pracy z kadrą, finansowaniu Związku i pracy rad chorągwi. Ciekawym punktem programu był udział w obradach Kongresu Obywatelskiego.
- W GK ZHP pod kierownictwem wiceprzewodniczącego ZHP hm. Mariana Antonika pracowała komisja statutowa.

12 listopada 2016 r.

W Warszawie spotkali się pełnomocnicy komendantów chorągwi ds. zagranicznych. Wysłuchali informacji komisarzy zagranicznych ZHP hm. Ingi Rusin-Siwak i hm. Karola Gzyła z życia WOSM i WAGGGS, zapoznali się z zadaniami realizowanymi przez różne zespoły oraz dziellili się informacjami z życia międzynarodowego swoich chorągwi. Pod kierunkiem kierowniczkii Wydziału Zagranicznego hm. Ewy Lachiewicz-Walińskiej pracowali z nowo przyjętymi Zasadami współpracy zagranicznej jednostek ZHP oraz zapoznali się z propozycją minimum programowego kursu hufcowych instruktorów ds. zagranicznych. Obecni byli przedstawiciele 10 chorągwi.

17 listopada 2016 r.

Chorągiew Kielecka ZHP rozpoczęła realizację projektu „Latająca Akademia Edukacji Cyfrowej”, w ramach którego przeszkoli ponad 4400 osób z zakresu bezpiecznego korzystania z internetu.

19-20 listopada 2016 r.

- W ośrodku Nadwarciański Gród w Załęczu Wielkim 150 instruktorów komend hufców Chorągwi Łódzkiej wzięło udział w seminarium kształceniowo-programowym. Odbyły się m.in. warsztaty o nowym systemie stopni instruktorskich oraz dyskusja o projekcie zmian w finansowaniu ZHP z udziałem wiceprzewodniczącego ZHP hm. Mariana Antonika oraz zastępcy naczelnika hm. Krzysztof Budzińskiego.

Zainaugurowano też nowy program korespondentów regionalnych realizowany przez Chorągwi Zespół Promocji i Informacji zakładający współpracę z hufcowymi zespołami promocji.

- Ponad 40 podharcistrzów i harcistrzów Chorągwi Śląskiej spotkało się w hotelu „Skaut” w Chorzowie na konferencji harcistrzowskiej, której tematem była służba. Po wysłuchaniu prelekcji „Służba Ojczyźnie”, „Służba Bogu – służba ludziom”, „Służba prawu” oraz „Harcerska służba w krzywym zwierciadle” uczestnicy pracowali w czterech grupach panelowych, dyskutując o różnych aspektach harcerskiej i instruktorskiej służby. Spotkanie było też okazją do zwiedzenia Katowic oraz spotkania z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą i zastępcą naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim.

26 listopada 2016 r.

W Warszawie pod kierownictwem przewodniczącego hm. Grzegorza Chwiłoca-Fiłoca odbyło się posiedzenie plenarne Naczelnej Sądu Harcerskiego.

26-27 listopada 2016 r.

80 uczestników z siedmiu chorągwi oraz GK ZHP wzięło udział w konferencji finansowej we Wrocławiu zorganizowanej przez Komendę Chorągwi Dolnośląskiej we współpracy z Główną Kwaterą. Po prezentacji skarbnika ZHP hm. Pawła Chmielewskiego dyskutowano m.in. na temat zasad prawidłowego sporządzania oferty zadania publicznego, obowiązków wynikających z wprowadzenia jednolitego pliku kontrolnego oraz kształceniu w ZHP w obszarze finansów. Drugą część konferencji wypełniły prezentacje dotyczące tematyki działalności podmiotów zależnych chorągwi oraz GK a także innych podmiotów chorągwi pozostających w jej strukturze. Wieczorem odbyła się dyskusja o finansowaniu ZHP z udziałem wiceprzewodniczącego ZHP hm. Mariana Antonika, członka Rady Naczelnej hm. Jacka Kafłowskiego, naczelnik ZHP hm. Małgorzaty Sinicy i zastępcy naczelnika ZHP hm. Krzysztofa Budzińskiego.

8 grudnia 2016 r. w wieku 76 lat **hm. Paweł Arndt** – drużynowy 212 WDH przy XLV LO im. R. Traugutta (1958–1960), zastępca komendanta i komendant Hufca ZHP Warszawa-Wola (1963–1967), kierownik Wydziału Akcji Letniej Chorągwi Warszawskiej (1967), starszy instruktor i zastępca komendanta Centralnej Szkoły Instruktorów ZHP w Warszawie (1967–1972), zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego GK ZHP (1978–1982). Polityk i działacz gospodarczy, przyjazny ludziom i oddany służbie, zawsze gotowy nieść pomoc potrzebującym, sumienny pracownik, który swoje problemy odsuwał na bok, gdy podejmował się zadania. Odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Srebrną Honorową Odznaką Za Zasługi dla Warszawy.

WOKÓŁ ZWIĄZKU**1-6 listopada 2016 r.**

Zastępczyni komendanta Chorągwi Dolnośląskiej hm. Julianna Zapart i rzecznik prasowy Międzynarodowego Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach phm. Maciej Pietrzyk uczestniczyli w warsztatach The Academy 2016 „Together we are stronger” zorganizowanych przez europejskie regiony WOSM i WAGGGS w Larnace na Cyprze.

4-6 listopada 2016 r.

W Domu Polskim w Baranowiczach na Białorusi instruktorzy Hufca Warszawa-Praga-Północ pod kierownictwem hm. Michała Cyrkunowicza we współpracy z hm. Katarzyną Rytko z konsulatu polskiego w Brześciu zorganizowali warsztaty metodyczne dla kadry Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia „Harcerstwo”.

4-11 listopada 2016 r.

Delegacja ZHP z naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą na czele uczestniczyła w 28. Skautowej Konferencji Regionu Arabskiego, która odbyła się w stolicy Omanu Maskacie. Podstawowym celem była promocja polskiej kandydatury do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w 2023 r. Zaprezentowany został film z przemówieniem prezydenta RP Andrzeja Dudy, wspólnie z przedstawicielami Polonii z Omanu przygotowano stoisko prezentujące Polskę. Uczestnicy wystu-chali też zaproszenia prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Ważnym elementem promocji były spotkania z delegacjami ze wszystkich krajów regionu.

9 listopada 2016 r.

Podczas 28. Konferencji Regionalnej Regionu Arabskiego WOSM

w Omanie naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica oraz naczelnik Algierskich Skautów Muzułmańskich (Algerian Muslim Scouts) Mohamed Bouallag podpisali umowę o współpracy obu organizacji.

10-14 listopada 2016 r.

W przeddzień Świąta Niepodległości przez siedzibą Dowództwa Garnizonu Warszawa podczas capstrzyku z udziałem Naczelnika ZHP harcerze ze Zgierza przekazali znicz z „Ogniem Niepodległości” z Kostiuchnówki na Wołyniu. **Czyt. na str. 7.**

10-14 listopada 2016 r.

50 uczestników z 22 krajów przyjechało do centrum skautowego Úlfjótssvatn w Islandii na spotkanie przedstawicieli reprezentacji europejskich na Moot 2017. Organizatorzy przedstawili ideę i podstawowe informacje o imprezie, następnie uczestnicy pracowali nad doskonaleniem programu i sprawami organizacyjnymi. Nie zabrakło czasu na integrację, wieczór międzynarodowy, kwiz o Islandii i Moocie, a także wycieczkę po kraju. ZHP reprezentowały hm. Monika Woźnica i phm. Joanna Stoppel z komendy polskiej reprezentacji na World Scout Moot 2017.

11-13 listopada 2016 r.

Delegacja ZHP pod kierownictwem szefowej Zespołu ds. Europy Środkowej hm. Agnieszki Pospiszyl uczestniczyła w Søndeborg w Danii w spotkaniu dotyczącym duńskiego jamboree organizowanego w roku 2017.

15 listopada 2016 r.

W Kuala Lumpur ogłoszono nominację Ahmada Alhendawi na następnego Sekretarza Gene-

ralnego WOSM. Zastąpi on na stanowisku Scotta Teare, który przeszedł na emeryturę. Alhendawi pełnił służbę na różnych stanowiskach w organizacjach regionalnych i światowych, m.in. od 2013 r. był Specjalnym Wyślannikiem Sekretarza Generalnego ONZ ds. Młodzieży.

19-20 listopada 2016 r.

W Warendorf (Niemcy) hm. Agnieszka Pospiszyl wzięła udział w spotkaniu komitetu InterCamp dotyczącym przygotowań do przyszłorocznego zlotu, wyjątkowego z dwóch powodów – będzie to 50. w historii, a dla członków ZHP – 10. zlot. Odbywać się będzie pod hasłem „Back to the future” (Powrót do przyszłości), nawiązującym do historii, ale też do przyszłości. ZHP może wysłać 400 uczestników i 40 członków zespołu IST.

20 listopada 2016 r.

W Białymstoku odbyło się wyjazdowe spotkanie Komisji Stopni Instruktorskich przy GK ZHP, na którym próby przewodnikowskie zamknęły trzy członkinie Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia „Harcerstwo” (RSZH) z Białorusi. Członkowie RSZH realizują próby na stopnie instruktorskie w ZHP na mocy uzgodnień pomiędzy obiema organizacjami.

20 listopada 2016 r.

W Betlejem odbyła się tradycyjna ceremonia zapalenia Światła Pokoju. Od oliwnej lampki w Grocie Narodzenia światełko zapaliła 12-letnia Melanie Walterem, „Dziecko pokoju 2016” z Kalm w Górnej Austrii, wybrana w plebiscycie austriackiego radia wśród dzieci zajmujących się działalnością charytatywną.

W dniach 2-4 grudnia 2016 r. na XI zebraniu w Ołtarzewie (Ożarów Mazowiecki) obradowała Rada Naczelna ZHP.

Piątek i sobotnie przedpołudnie były poświęcone pracom komisji. Wspólnie z przedstawicielami zespołu zadaniowego analizowano m.in. wersję roboczą raportu na temat ewaluacji Strategii rozwoju ZHP na lata 2012-2017.

Obrady plenarne rozpoczęły się w sobotę po obiedzie od uzupełnienia składu Rady Naczelnej o przedstawiciela Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej – **hm. Rafała Jurczyka**, który będzie pracował w komisji ds. pracy z kadrami.

Następnie rada rozpatrywała raport opracowany przez zespół ds. ewaluacji Strategii rozwoju ZHP na lata 2012-2017, przeanalizowała projekt zmian w Systemie pracy z kadrami w ZHP, który po wprowadzeniu poprawek skierowany został do konsultacji instruktorskich w Związku, a także dyskutowała nad projektem zmian w uchwale w sprawie nagród i wyróżnień ZHP, będącym ważnym elementem porządkowania i wzmacniania pracy z kadrami. Ostateczny projekt uwzględniający wynik prowadzonych dyskusji przedstawiony zostanie na następnym zebraniu rady.

W niedzielę Rada Naczelna po raz kolejny obradowała na temat finansowania ZHP i składek członkowskich. Było to podsumowanie zainicjowanej przez RN ogólnopolskiej ważnej i trudnej dyskusji. Po przedstawieniu przez komisję ds. zarządzania organizacją wyników konsultacji, które odbyły się we władzach chorągwi, podczas spotkań w chorągwiach i środowiskach, a także podczas konferencji instruktorskich, Rada Naczelna ZHP podjęła uchwałę. Uwzględniając obawy części środowisk co

do sztywnej podwyżki składki członkowskiej, jak i postulaty wprowadzenia bardziej elastycznego podejścia do ustalania wysokości składki oraz uregulowania kwestii opłat wewnętrznych, Rada Naczelna ZHP zdecydowała się na tzw. wariant „2+”, który rekomendowała komisja, proponując duży pakiet poprawek uwzględniających wnioski z ogólnopolskiej dyskusji. W toku dalszych prac dokonano korekt i doprecyzowania. Finałnie Rada Naczelna ZHP podjęła uchwałę zmieniającą zasady określania wysokości i zbierania, podziału i rozliczania podstawowej składki członkowskiej. Uchwała wejdzie w życie od 1 października 2017 r. (więcej nt. uchwały na str. 28-31). Podjęto też uchwałę w sprawie finansowania władz ZHP, z której wykreślono opłaty wewnętrzne – zostaną one zlikwidowane z końcem 2017 r.

W niedzielę Rada Naczelna ZHP podjęła także uchwałę wprowadzającą zmianę w zapisach uchwały w sprawie zasad ponownego ubiegania się o członkostwo w ZHP. Precyzuje ona, że osoba, której członkostwo ustało na skutek nieopłacenia podstawowej składki członkowskiej, mimo wyrównania zaległości w ciągu 3 miesięcy, nie odzyskuje przysługujących jej wcześniej uprawnień delegata i konieczny jest wybór nowej osoby. To doprecyzowanie przepisów stało się szczególnie ważne w kontekście zbliżającego się zjazdu nadzwyczajnego ZHP, w którym uczestniczyć będą delegaci wybrani w 2013 r.

HM. MATEUSZ CEBULA
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI RADY NACZELNEJ
DS. ZARZĄDZANIA ORGANIZACJĄ



CAPSTRZYK NIEPODLEGŁOŚCI

Już po raz piętnasty harcerze z Hufca Zgierz z Chorągwi Łódzkiej przywieźli do Warszawy na centralne uroczystości z okazji Święta Niepodległości ogień zapalony na cmentarzu w **Kostiuchnowce na Wołyniu**, miejscu bitwy z czasów I wojny światowej, który odremontowali przed laty i którym – podobnie jak innymi w okolicy – opiekują się od lat. Co roku na początku listopada startuje harcerska sztafeta rowerowa, która ma za zadanie zapalić w Kostiuchnowce i dowieźć do Warszawy płomień pamięci o bohaterach sprzed lat – tych, którzy walczyli o odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Harcerska sztafeta przybyła do stolicy w przeddzień Święta Niepodległości. Wieczorem 10 listopada przez siedzibę Dowództwa Garnizonu Warszawa, w którym mieści się także Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się okolicznościowy capstrzyk z udziałem naczelnik ZHP hm. Małgorzaty Sinicy.

Capstrzyk to sygnał wieczornego apelu odgrywany zazwyczaj na trąbce a także przemarsz oddziałów wojska lub innej organizacji ulicami miasta w przeddzień ważnych uroczystości, często łączony z wystę-

pami orkiestr. Przed wojną capstrzyki poprzedzały większość wojskowych i państwowych świąt. Wojsko Polskie wróciło do tradycji „Capstrzyku Niepodległości” w roku 2009.

W tegorocznej uroczystości wzięli udział oprócz harcerzy z Hufca ZHP Zgierz – uczestników XV Sztafety Rowerowej „Ogień Niepodległości” i drużyny reprezentacyjnej ZHP m.in. przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, kadra dowódcza Sił Zbrojnych, kombatanci, weterani misji zagranicznych. Obecni byli ordynariusze wojskowi: bp połowy Wojska Polskiego Józef Guzdek, ewangelicki naczelnny duszpasterz wojskowy bp Mirosław Wola i prawosławny ordynariusz wojskowy bp Jerzy Pańkowski.

Odczytano apel pamięci, w którym przywoływano uczestników wydarzeń sprzed 98 lat, żołnierzy i bohaterów poległych podczas I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej oraz w okresie powojennym. Apel zakończyła salwa honorowa. Harcerze przekazali ministrowi obrony narodowej Ogień Niepodległości, który został złożony pod pomnikiem Marszałka wraz z wiązką kwiatów.

(red.)


JUŻ CZAS!

PATRZ: STR. 2 <<

NADCIĄGA #REFORMAEDUKACJI

– POROZMAWIAJMY
O HARCERSTWIE
I SZKOLE





Gdy ten numer „Czuwaj” zostanie wydrukowany i trafi do prenumeratorów, prawdopodobnie wszystko już będzie jasne: ustawa Prawo oświatowe będzie już podpisana przez Prezydenta, ogłoszona w Dzienniku Ustaw i będziemy mogli czekać, aż kolejne jej zapisy zaczną wchodzić w życie.

Jednak jako organizacja, która ma ze szkołą zbieżne cele (wychowanie, którego niestety w szkole coraz mniej), a także liczne powiązania instytucjonalno-organizacyjne (dla znacznej części drużyn i szczerpów szkoła do naturalne środowisko działania), nie możemy czekać biernie, jedynie przyglądając się temu, co się wydarzy...

Taka duża organizacja, poważnie podchodząca do swojej wychowawczej misji, powinna właściwie cały czas monitorować, co dzieje się w dziedzinie edukacji, musi śledzić trendy w nauce, badania, musi także patrzeć na propozycje zmian w systemie edukacji, wyprzedzając je, najlepiej o lata. No tak, tego ostatniego zadania akurat nie da się zrealizować, gdyż reforma, która wejdzie w życie w 2017 r., to działania dość ekspresowe...

Mamy mało czasu, musimy również ekspresowo przygotować się do zmian. A to trudne, tym bardziej że – jak słusznie zauważa w swoim tekście **hm. Anna Wittenberg** – jeszcze nie poradziliśmy sobie z reformą sześciolatków. Czas dokonać analizy sytuacji i odpowiedzieć na liczne pytania, przede wszystkim te wskazane w artykule przez Anię: Czy powinniśmy przyjmować dzieci do drużyn według rocznika, czy według klasy, w której są aktualnie? Czy powinniśmy opracować nową metodykę obejmującą najmłodsze dzieci? Czy zuchy powinny przechodzić do drużyn harcerskich w wieku 9 lat? Czy drużyny starszoharcerskie mają rozciągać się na pierwszą klasę liceum?

Zagadnienia te układają się w zasadnicze pytanie: czy jako Związek potrzebujemy kolejnej wielkiej reformy metodycznej? W dużej mierze pytanie to bierze się z przekonania, że poprzednia reforma (której efektem było powstanie metodyki starszoharcerskiej) była rezultatem dostosowania się ZHP do zmienionego systemu edukacji (wprowadzenia gimnazjów). Okazuje się, że to wcale nie jest prawda. A jak było? To przypomina w bardzo dobrym tekście **hm. Ryszard Polaszewski**.

I na koniec pozostało nam jeszcze jedno pytanie, chyba kluczowe: czy nasza organizacja nadal powinna być powiązana z systemem szkolnym. Sprawa wcale nie jest oczywista, bo jak celnie to ujmuje **prof. hm. Bogusław Śliwerski** „szkoła zawsze była najlepszym środowiskiem instytucjonalnym do pozyskiwania członków ruchu harcerskiego, ale nie zawsze sprzyja drużynom w realizacji przez nie zadań”...

Zaczynamy ważną rozmowę. Zachęcamy do dzielenia się swoimi przemyśleniami, pomysłami. Bo każdy głos instruktorski jest w tej dyskusji niezwykle cenny!

hm. Grzegorz Catek



OSTATNI DZWONEK DLA ZHP

Kolejna reforma edukacji
jest już niemal faktem.

Do końca grudnia mają zakończyć
się prace legislacyjne nad projektem
wprowadzającej ją ustawy.

Tempo prac jest ekspresowe,
a jej konsekwencje będą bardzo doniosłe
dla całej organizacji.

Pozostało dziewięć miesięcy,
by przemyśleć, jak sobie z nimi poradzić.

To czas bardzo krótki. Zwłaszcza że w ogóle nie zareagowaliśmy jeszcze na poprzednią bardzo doniosłą dla nas zmianę.

SZEŚCIOŁATKOWE TRZĘSIENIE ZIEMI

Zanim przejdziemy do reformy edukacji, o której dziś jest głośno, warto cofnąć się o osiem lat. To właśnie wtedy poprzedni rząd po raz pierwszy przysięgł się do obniżenia wieku startu szkolnego – z 7 do 6 lat. Z uwagi na silne protesty społeczne reforma ta była wielokrotnie odkładana. Do szkoły co roku zaczął jednak trafiać coraz większy odsetek sześciolatków. We wrześniu 2013 r. w pierwszej klasie było już

mniej więcej co piąte dziecko w tym wieku.

Ostateczna decyzja o tym, że sześciolatki mają iść do szkoły, zapadła rok później. We wrześniu 2014 r. w pierwszej klasie miały znaleźć się dzieci urodzone w pierwszej połowie roku 2008. Do szkół trafił cały rocznik siedmiolatków i 193 tys. sześciolatków. Łącznie w ławkach zasiadło 515 tys. dzieci (przeciętny rocznik do tej pory to 340 tys.). Fala spowodowała przepełnienie – zwłaszcza wielkomiejskich – szkół. A nie był to koniec. We wrześniu 2015 r. do pierwszej klasy poszły siedmiolatki z drugiej połowy rocznika 2008 oraz wszystkie sześciolatki. Wśród 530 tys. uczniów najmłodszych było już 318 tys.

Po ubiegłorocznych wyborach nowy rząd wycofał się z pomysłu posyłania dzieci sześciolatków do szkół. Ok. 80 proc. rodziców skorzystało z tej możliwości i zostawiło je w przedszkolach.

We wrześniu 2016 r. w pierwszej klasie znalazł się więc zlepek dzieci, które: już chodziły do pierwszej klasy, ale rodzice uznali, że powinny zacząć jeszcze raz; w poprzednim roku nie poszły do szkoły, bo otrzymały odroczenia z poradni psychologiczno-pedagogicznych (w obu przypadkach to siedmiolatki); rodzice jednak zdecydowali się wysłać do szkoły (sześciolatki). W efekcie edukację zaczęło 210 tys. dzieci, z czego 75 tys. sześciolatków.

Chaos z sześciolatkami przeszedł w naszej organizacji niemal bez komentarza. Tymczasem mógł on póki co wyrządzić poważne szkody w ruchu zachowawczym.

Przykłady z życia hufca wzięte: do gromad masowo zaczęły zgłaszać się dzieci sześciolatków (razem z o rok starszymi kolegami z jednej klasy). W związku z tym w gromadzie należało pracować z czterema, a nie trzema rocznikami. W dodatku praca z sześciolatkami mocno różni się od pracy z dziećmi dotychczas trafiającymi do gromad (rozwój emocjonalny, fizyczny). Ponieważ w szkołach o 50 proc. zwiększyła się liczba klas, o tyle więcej dzieci we wrześniu przyszło zapisać się na zbiórki.

REFORMA SZEŚCIOŁATKÓW W SKRÓCIE

rok szkolny 2014/15

- Obowiązkowo do szkoły szły sześciolatki urodzone w pierwszym półroczu 2008 r.
- 515 tys. dzieci poszło do szkoły, w tym 193 tys. sześciolatków.

rok szkolny 2015/16

- Obowiązkowo do szkoły szły wszystkie sześciolatki (urodzone w 2009 r.).
- 530 tys. dzieci poszło do szkoły, w tym 318 tys. sześciolatków.

rok szkolny 2016/17

- MEN wycofał obowiązek szkolny dla sześciolatków – z urodzonych w 2010 r. poszły te, które zapisali do szkoły rodzice.
- 210 tys. dzieci poszło do szkoły, w tym 75 tys. sześciolatków.

JAK SZEŚCIOLATKI

będą szły przez system edukacji i kolejne szczeble ZHP

(przy założeniu, że drużyny przyjmują dzieci klasami, nie zgodnie z wiekiem)

	zaczęły 1 klasę	zaczną 4 klasę	zaczną 7 klasę (dawna 1 gimnazjum)	zaczną 1 klasę szkoły średniej (dawna 3 gimnazjum)
	i zostaną zuchami	i będą harcerażami	i będą harcerażami starszymi	i... właściwie co? wciąż będą harcerażami starszymi czy już wędrownikami?
193 tys. rocznika 2008	2014/15	2017/18	2020/21	2022/23
318 tys. rocznika 2009	2015/16	2018/19	2021/22	2023/24
75 tys. rocznika 2010	2016/17	2020/21	2022/23	2024/25

KONSEKWENCJE REFORM

dla gromad zuchowych i drużyn harcerskich

od roku szkolnego 2014/15

- Z – przepelnione gromady (1,5 rocznika dzieci w jednej klasie)
- Z – młodsze niż do tej pory dzieci (sześciolatki)
- Z – 4 roczniki w drużynie (od sześćcio- do dziewięciolatków)

od roku szkolnego 2017/18

- H – młodsze niż do tej pory dzieci (dziewięciolatki)
- H – przepelnione drużyny (1,5 rocznika dzieci w jednej klasie)
- H – 4 roczniki w drużynie (od dziewięcio- do dwunastolatków)
- H – dzieci uczone zupełnie innym programem. 4 klasa ma być czymś pomiędzy dotychczasowymi klasami 1-3 a 4-6)
- SH – 13-latki zostają w 7 klasie podstawówki, nie zmienia się ich otoczenie

od roku szkolnego 2019/20

- Z – ponowny gwałtowny spadek liczebności (znów 1 rocznik w jednej klasie)
- SH – po dwóch latach w drużynie zmiana szkoły na liceum/technikum
- SH – młodsze niż do tej pory dzieci (dwunastolatki)
- SH – przepelnione drużyny (1,5 rocznika dzieci w jednej klasie)
- SH – 4 roczniki w drużynie (od dwunasto- do piętnastolatków)

Mniej doświadczeni drużynowi wpadli we wszystkie pułapki wygenerowane przez te zagrożenia. Dziś w moim hufcu mierzymy się z problemem gromad, które mają po 40 zapisanych dzieci, niedopasowaniem programu do najstarszej lub najmłodszej wiekiem części zuchów, brakiem zezwolenia rodziców na wyjazd na kolonie zuchowe dzieci sześciolatków (mimo że kolega i koleżanka z ich klasy jadą).

Takich sytuacji można było uniknąć, jeśli nasze władze naczelne w porę wydałyby instrukcję postępowania wobec tej reformy. Potencjalnych rozwiązań było co najmniej kilka. Z łatwiejszych: sztywne określenie granicy wieku przyjęcia do gromady na poziomie 7 lat oraz ustawienie górnej granicy liczebności jednostki. Z trudniejszych: propozycja zmiany w metodyce, która objęłaby powołanie nowego szczebla metodycznego dla najmłodszych dzieci. Takie rozwiązania już dziś testujemy w naszym hufcu – wymyślili je samodzielnie, działając na żywym organizmie, bardziej doświadczeni drużynowi zuchowi. Badamy, dokąd eksperymenty nas zaprowadzą.

Zakładając, że kolejny rząd nie będzie chciał wracać do koncepcji obowiązkowego posyłania sześciolatków do szkół, systemowo problem dla gromad zuchowych unormuje się od września 2019 r. Od przyszłego roku będą się z nim jednak mierzyć drużyny harcerskie. To ostatni dzwonek, by nasza organizacja ocaliła ich przed błędami, które popełniali drużynowi zuchowi.

GIMNAZJALNA REWOLUCJA

Na zamieszanie z rocznikami już od września 2017 r. nałożą się wielkie

zmiany w całym systemie edukacji. Według procedowanego w Sejmie projektu ustawy znikną gimnazja, podstawówka zostanie wydłużona do ośmiu lat, liceum – do czterech, a technikum – do pięciu. W systemie pojawi się też dwustopniowa szkoła branżowa (trzy, a potem jeszcze dwa lata nauki). Duże zmiany zajdą również w programach nauczania. Z punktu widzenia organizacji najważniejsze jest to, że czwarta klasa stanie się okresem przejściowym między nauczaniem początkowym (klasy 1-3), a późniejszym, przedmiotowym (klasy 5-8). Będzie mieć tego samego co wcześniej wychowawcę, ale do klasy przychodzić będą nauczyciele uczący przedmiotów.

Kompleksowa reforma systemu edukacji będzie miała doniosłe konsekwencje dla drużyn, zwłaszcza starszoharcerskich i wędrowniczych!

Po kolei (patrz – tabelka obok): we wrześniu 2017 r. te nastolatki, które miały iść do gimnazjum, zostaną w siódmej klasie szkoły podstawowej. Oznacza to w pewnym sensie podważenie racji bytu metodyki starszoharcerskiej – została ona przecież wymyślona jako odpowiedź na gimnazjum, wówczas zupełnie nowy szczebel polskiej edukacji. Metodyka ta była też poniekąd skorelowana z programem szkolnym, głównie poprzez ideę pracy projektowej. W dodatku we wrześniu roku 2019 harcerze starsi przejdą do szkoły średniej. Oznacza to próg przejścia w zupełnie innym niż do tej pory miejscu. Czy powinni już wówczas zostawać wędrownikami? A zatem czy pobyt w drużynie starszoharcerskiej powinien trwać dwa lata?

Na te problemy nakładają się dodatkowo wspomniane już wyżej kłopoty z rocznikami, które poszły do szkół jako sześciolatkowie. Za cztery lata – od września 2020 r. – do obecnych drużyn starszoharcerskich przyjdą rok młodsi harcerze (pierwsze „obowiązkowe sześciolatkowie” z rocznika 2008), czyli praca będzie odbywać się z czterema rocznikami. W drużynie będzie też potencjalnie znacznie więcej osób (dwa razy z rzędu półtora rocznika dzieci).

W tym kontekście rysuje się kilka palących problemów, które jako organizacja musimy rozwiązać w ciągu najbliższych dziewięciu miesięcy. Kluczowe pytania, na które trzeba sobie odpowiedzieć:

DO WRZEŚNIA 2014 r.

(jesteśmy już grubo po terminie!):

- Czy powinno się ograniczać odgórnie liczebność drużyn i gromad?
- Czy powinniśmy przyjmować dzieci do drużyn według rocznika, czy według klasy, w której są aktualnie?
- Czy powinniśmy opracować nową metodykę obejmującą najmłodsze dzieci?

DO WRZEŚNIA 2017 r.:

- Czy zuchy powinny przechodzić do drużyn harcerskich w wieku 9 lat?

DO WRZEŚNIA 2019 r.:

- Czy drużyny starszoharcerskie mają rozciągać się na 1 klasę liceum?

PYTANIA GENERALNE:

- Czy potrzebujemy kolejnej wielkiej reformy metodycznej?
- Czy ZHP nadal ma być związany z systemem szkolnym?

Z badań prowadzonych przez GK ZHP wiemy, że drużynowi są najmniej doświadczonymi i doksztalczonymi instruktorami, w dodatku sprawują swoją funkcję niezwykle krótko. Oznacza to, że jesteśmy zobowiązani udzielić im wsparcia w mierzeniu się z reformą edukacji. Jeśli nie zrobimy tego w porę, może okazać się, że straty będziemy odrabiać przez kolejnych 12 lat – dopóki system oświatowy na nowo się nie unormuje. Chyba że w tym czasie przyjdzie kolejna reforma edukacji...

HM. ANNA WITTENBERG

KOMENDANTKA HUFCA WARSZAWA-MOKOTÓW
DZIENNIKARKA SPECJALIZUJĄCA SIĘ
W OBSZARZE EDUKACJI



WRZESIEŃ 2017

– czas na kolejne zmiany metodyczne?

Ostatnie miesiące to nerwowy czas dla kadry drużyn i szczepliów. A przynajmniej dla tych, którzy zastanawiają się, w jakich realiach przyjdzie im działać od 1 września 2017 r. Reforma szkolnictwa staje się bowiem faktem. Rozpocznie się proces wygaszania gimnazjów i ponownie powstaną 8-letnie szkoły podstawowe i 4-letnie licea. Pytanie, jak te zmiany wpłyną na nasze działanie? Z całą pewnością będą miały wpływ na organizację pracy drużyn i szczepliów. Ale czy na system metodyczny?

Metoda harcerska jest systemem wychowawczym funkcjonującym już od ponad stu lat. Cały czas jest systemem skutecznym, choć niezmiennym w swoich podstawowych założeniach. Co nie oznacza, że nic się w naszym modelu pracy wychowawczej nie zmienia. Ewoluuje społeczeństwo, w którym funkcjonujemy (w tym system szkolny), a wraz nim nasze organizacje harcerskie. Dlatego zmieniają się opisy metody i szczegółowe rozwiązania metodyczne skierowane do różnych grup wiekowych.

Ostatnie duże zmiany w tym zakresie nastąpiły w latach 2003-2004 i były konsekwencją zarówno doświadczeń stosowania systemu metodycznego w latach 90-tych, jak i zmian w otocze-

niu organizacji, jakim było wprowadzenie w roku 1998 gimnazjów. Reforma polegała na opisanu metodyk dla czterech grup wiekowych i zmianie systemu instrumentów metodycznych. Do tych zmian dostosowano kształcenie drużynowych.

Często potocznie uważa się, że zmiany te były po prostu dostosowaniem ZHP do systemu szkolnego. W związku z tym pojawiają się głosy postulujące obecnie jak najszybszy powrót do poprzedniego podziału na grupy wiekowe. **W rzeczywistości było to bardziej skomplikowane.**

Skąd się wzięły zmiany metodyczne?

Jak już napisałem wyżej, powody dyskusji o zmianach metodycznych nie wynikały jedynie ze zmian w szkolnictwie. Od kilku lat wśród kadry instruktorskiej dojrzał pomysł przeprowadzenia gruntownej ewaluacji systemu metodycznego. Szczególnie krytykowany był system instrumentów metodycznych – coraz bardziej oddalający się od rzeczywistych potrzeb drużynowych. Dużo rozmawiano o tym na Zjeździe ZHP w 2007 r. Działania były podejmowane w ówczesnych wydziałach: harcerskim i starszoharcerskim GK ZHP.

Coraz pełniejsze badania, prowadzone przy okazji spisów harcerskich, przynosiły też nowe informacje o organizacji. Jedną z nich był fakt, że harcerzy zaczynamy masowo tracić nie w momencie przejścia z podstawówek do szkół średnich (jak powszechnie uważano), lecz rok lub dwa lata wcześniej.

Analizy wykazały, że liczba członków ZHP systematycznie rośnie od „roczników” zuchowych, osiągając apogeum w 5 klasie szkoły podstawowej. Gwałtowny spadek występował jednak nie po wyjściu z podstawówki (po 8 klasie), lecz po 6 klasie szkoły podstawowej.

Oczywiste było, że przyczyną odchodzenia harcerzy nie była zmiana drużyny, do której należeli (z harcerskiej na starszoharcerską, pracującą w szkole ponadpodstawowej), lecz brak ciekawych wyzwań dla młodzieży w wieku 13-15 lat. **Wprowadzenie drużyn skupiających 13-15-latków dawało więc szansę na lepsze dostosowanie programu do potrzeb osób w tym trudnym wieku.**

Problem odchodzenia siódmoklasistów mógłby zostać rozwiązany w inny sposób. Samodzielny programowo zastęp dawał szansę na przezwyciężenie problemów programowych. Rzecz w tym, że od wielu lat mieliśmy i nadal mamy problemy z funkcjonowaniem zastępów. A na początku lat 2000 problem ten jeszcze się wzmógł w związku z coraz większym przekonaniem w społeczeństwie, jak również wśród kadry harcerskiej, że harcerze nie mogą samodzielnie realizować przedsięwzięć programowych bez opieki dorosłych. Ograniczenia, które można by ewentualnie uznać jako uzasadnione w zastępach 10-, 11- czy 12-latków, zupełnie nie sprawdzają się w przypadku zastępów 13- czy 14-latków, spragnionych samodzielności i przygody. Do dzisiaj problem samodzielnego działania zastępów nie został w ZHP rozwiązany.

Dlaczego akurat w tym momencie?

Potrzeba zmian narastała przez lata, ale bezpośrednią przyczyną podjęcia prac akurat w końcu lat 90-tych były przeobrażenia w systemie edukacyjnym. W 1998 r. było już pewne, że system szkolnictwa w naszym kraju przejdzie ogromną transformację. Szkoły podstawowe zakończą się na 6 klasie. Powstaną gimnazja. Uznano, że może to mieć duży wpływ na cały ZHP, a szczególnie na drużyny harcerskie skupiające w swoich szeregach harcerzy w wieku 11-15 lat. Przewidywano, że zmiany najbardziej dotkną te jednostki, które działają w ścisłej współpracy ze szkołami, w których posiadają harcówki.

Za pilne uznano problemy organizacyjne (sprawa harcówek i „terenów łowieckich” drużyn). Jednak problemy organizacyjno-logistyczne, przed którymi stanęły środowiska harcerskie w związku ze zmianą sieci szkół, musiały być rozwiązane na poziomie poszczególnych hufców.

Główna Kwatera ZHP od początku aktywnie przyglądała się postępującym zmianom. Postanowiono, że nie zostaną wprowadzone żadne korekty systemu metodycznego „wyprzedzające” reformę szkolnictwa. Ewentualne zmiany metodyczne powinny być przeprowadzone dopiero wtedy, gdy okażą się niezbędne i wynikać będą z przeprowadzanych badań.

Dlatego w roku 1999, w którym wprowadzono gimnazja, zdecydowano się podjąć trzy działania.

Po pierwsze – przeprowadzono akcję informacyjną dla wszystkich instruktorów, której celem było zapoznanie kadry z wprowadzanymi zmianami w szkolnictwie i uprzedzenie o ewentualnych trudnościach, na jakie będą napotykać w pracy drużyn.

Po drugie – postanowiono zainicjować ogólnopolską dyskusję instruktorską, która na bieżąco miała podejmować tematy wynikające z wprowadzanych zmian.

Po trzecie – zdecydowano się na powołanie projektu badawczego „Projekt gimnazjum” (zespół pracował pod kierunkiem członkini GK ZHP hm. Hanny Radziszewskiej). Działania te były prowadzone w latach 1999-2001.

„Projekt gimnazjum” był realizowany we współpracy z naukowcami z Uniwersytetu Łódzkiego. Jego celem było **opracowanie modelu wychowawczego harcerza w wieku gimnazjalnym oraz określenie kierunków ewentualnych zmian w metodyce**. Poza badaniami sondażowymi wśród młodzieży gimna-

zjalnej prowadzono prace z czterdziestoma drużynami harcerskimi skupiającymi gimnazjalistów. Obserwowano funkcjonowanie poszczególnych elementów metodycznych, dobór form pracy, ich skuteczność i atrakcyjność dla młodych ludzi. Projekt ten przyniósł interesujące wyniki. Już po dwóch latach funkcjonowania gimnazjów pokazał, że zachodzą w nich zmiany coraz bardziej wpływające na działalność harcerską. Miało to związek z formowaniem się grupy „młodszej młodzieży” tożsamościowo odrębnej od uczniów szkół podstawowych.

„Projekt gimnazjum” wskazywał na potrzebę zmian. Zaobserwowano samorzutne wyodrębnianie się drużyn skupiających tylko harcerzy-gimnazjalistów (po dwóch latach istnienia gimnazjów było to 25 % wszystkich drużyn harcerskich). Zdefiniowano gimnazjalistę jako harcerza-poszukiwacza i zaproponowano inne zbudowanie programu skierowanego do niego. **Dostrzeżono również problemy w funkcjonowaniu innych grup wiekowych – wynikające ze słabego przygotowania drużynowych i braku poradników metodycznych.**

Co się stanie w roku 2017?

Zmiany, które nastąpią w roku 2017, mają podobnie jak przed 18 laty dwa wymiary. Wymiar organizacyjny i metodyczny. Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne – to tutaj, podobnie jak w latach 90-tych, sprawa leży w gestii komend hufców, które muszą pomóc drużynom i szczeplom w dostosowaniu się do nowej siatki szkół.

Pozostaje jednak wymiar najważniejszy – metodyczny. W moim przekonaniu nie powinniśmy w tym zakresie wykonywać gwałtownych ruchów. Na pewno **warto uważnie obserwować gromady i drużyny – w jaki sposób będą pracować po zmianach w szkolnictwie.** Warto po pewnym czasie zebrać doświadczenia i dopiero wtedy podjąć stosowne decyzje.

Co możemy zrobić?

Są jednak kwestie, które możemy, a nawet powinniśmy rozwiązać już dzisiaj. Pierwszą z nich jest oficjalne **potwierdzenie tego, że najważniejsza jest praca zgodna z metodą harcerską, a metodyki grup wiekowych mają charakter pomocniczy.** Ułatwiają one działanie drużynowym (szczególnie tym mniej doświadczonym) pod względem dostosowania metody do wieku harcerzy.

Drugą jest zmiana podejścia do granic wiekowych grup metodycznych. Dla każdego, kto rozumie cechujące metodę harcerską indywidualne podejście do każdego harcerza, jest rzeczą jasną, że **granice wiekowe muszą być płynne.** Zapis granic wiekowych poszczególnych „modelów” pracy metodą harcerską powinien być indywidualnie dopasowany do potrzeb i możliwości konkretnych harcerzy oraz wynikać z programu wychowawczego przyjętego w poszczególnych szczeplach i drużynach.

Powyższe zmiany powinny ułatwić stosowanie systemu wychowawczego w drużynach nie tylko w okresie zmian w systemie oświaty. Problemem jest jednak postrzeganie roli drużynowego w naszej organizacji przez kadre wszystkich szczebli. Z jednej strony umieszczamy go oficjalnie w centrum zainteresowania oraz wsparcia przez całe ZHP (patrz: aktualna strategia ZHP), z drugiej zaś realia życia Związku pokazują zupełnie coś innego. Ale to temat na zupełnie inną opowieść.

HM. RYSZARD POLASZEWSKI
DRUŻYNOWY 44 DRUŻYNY HARCERZY „BASZTA”
HUFIEC GNIEZNO

JUŻ CZAS!

PATRZ: STR. 2 <<

HARCERSTWO

wobec ustrojowej reformy szkolnej

Nie przejmowałbym się reformą ustrojową szkolnictwa w naszym kraju, która jest właśnie procedowana w Sejmie i wszystkie znaki na niebie wskazują, że w błyskawicznym tempie zostanie uchwalona, a prezydent RP Andrzej Duda ją podpisze. Harcerstwo na szczęście nie jest organizacją szkolną, jak chciano ją uczynić w okresie PRL, szczególnie w połowie lat 70. XX w., kiedy doszło do bolszewickiej dewastacji polskiego ruchu harcerskiego, wpisując w jego strukturę nie tylko Harcerską Służbę Polsce Socjalistycznej, ale i dążąc za wszelką cenę do jego uszkolenia. Nie bez powodu żyjący wówczas prof. Aleksander Kamiński apelował na łamach miesięcznika „Harcerstwo” o to, by nie godzić się na scholaryzację ZHP, ani też „uharcerczowienie” szkół.

Władze ZHP, ZHR czy innych, alternatywnych związków ruchu skautowego w naszym kraju powinny wziąć sobie to przesłanie do serca i czynić wszystko, by partiokracja w III RP nie ośmieliła się wykorzystywać instrumentalnie Związku do realizacji celów politycznych władzy. Nie oznacza to, że ruch harcerski ma ją kontestować, tylko musi zachować swoją pełną suwerenność jako autonomiczne środowisko społeczno-(samo-)wychowawcze dla wszystkich pokoleń Polaków i przybywających do naszego kraju imigrantów. **Szkola ma zupełnie inne cele niż harcerstwo, co przecież nie wyklucza wspólnego mianownika dla ich częściowej realizacji** wspólnymi siłami społecznymi i profesjonalnymi.

Zapewne pojawi się pokusa, którą wygeneruje pravicowa formacja, by za cenę umocowania

drużyn i szczepliów w szkołach lub przy szkołach skorzystać z państwowych dotacji, które mogłyby objąć nie tylko akcję zimową i letnią czy doraźne programy pomocowe w środowiskach lokalnych. Już widzę, że niektóre chorągwie wpisują się w terytorialne akcje komercyjne, by, rozpraszając własną misję i zadania wewnątrzorganizacyjne, zarabiać na aktywności usługowej dla innych. Szczytny zapewne zamiar jest jednak nieporozumieniem, bowiem odwołuje pracę drużyn harcerskich czy starszoharcerskich od kształtowania charakterów własnych członków, od ich pracy nad sobą, aktywności w ramach harcerskiego systemu samowychowawczego, a służących Polsce i społeczeństwu nie dlatego, że akurat samorząd terytorialny nie znajduje społeczników czy profesjonalistów do spożytkowania środków unijnych, ale w związku z przyjętą misją jednostek i zaplanowanych przez nie zadań.

Obecna reforma szkolna w ogóle nie bierze pod uwagę związków dziecięco-młodzieżowych jako partnerów wychowawczych, bo sterowana centralistycznie oświata koncentruje się przede wszystkim na realizacji celów edukacyjnych, oświeceniowych, a nie integrujących siły społeczne wokół szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Od lat odczuwa się delikatne usuwanie drużyn harcerskich z terytoriów szkolnych, by wygospodarowane po izbach harcerskich pomieszczenia zamienić na świetlice, gabinety do poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego czy różnych form terapii. Ani resort edukacji, ani tym bardziej kuratorzy oświaty i dyrektorzy szkół nie są zainteresowani tym, by harcerze „pętały się” po szkolnych salach i korytarzach, bo przecież stanowią

tylko kłopot. Ktoś musi ich nadzorować, do budynku wpuszczać i z niego wypuszczać, udostępniać częściowo szkolny sprzęt audiowizualny itp., a przecież można by czynić to samo za pieniądze, udostępniając szkolną infrastrukturę różnym firmom usługowym (np. nauka jazdy czy kursy językowe).

Powrót do ośmioklasowej szkoły podstawowej powinien ucieszyć drużynowych zuchowych i harcerskich, gdyż doświadczenia kilkudziesięciu lat tak funkcjonującego systemu oświatowego do 1999 r., z siedemnastoletnią przerwą, kiedy pojawiły się w nim gimnazja, były bardzo pozytywne. Dzięki przywróceniu wydłużonego cyklu kształcenia podstawowego będą korzystniejsze warunki do kształcenia zastępowych i pozyskiwania nastolatków do pracy z zuchami i młodszymi harcerzami. Uczniowie szkół ponadpodstawowych staną się ponownie kuźnią kadr instruktorskich dla harcerzy ze szkolnictwa podstawowego. **Wiek 15-19 lat jest idealny dla wyłaniania młodych liderów, osób z talentem przywódczym, organizacyjnym czy edukacyjnym.**

W tym sensie sędzę, że harcerstwo (od-)zyska szansę na wzmocnienie własnych kadr, gdyż uczeń czteroletniego liceum lub pięcioletniej szkoły branżowej nie będzie lękał się, że poświęcając się służbie harcerskiej nie poradzi sobie z przygotowaniem do matury czy branżowego egzaminu. Im bowiem dłuższy jest obowiązkowy cykl kształcenia, tym więcej własnego czasu wolnego będą mogli poświęcić młodzi przyboczni czy drużynowi na pracę harcerską. Być może piszę o tym w tonacji nieco sentymentalnej, gdyż sam, będąc drużynowy młodszoharcerskim, miałem w czteroletnim liceum poczucie dużego komfortu, dzieląc czas na naukę z poświęcaniem się służbie harcerskiej. Nie było bowiem ani takiego „wyścigu szczurów”, gonitwy za punktami, ocenami, ani też konieczności myślenia kategoriami przyszłej kariery, sukcesu na rynku pracy, bo wolnego rynku wówczas nie było.

Teraz młodzież jest w dużo gorszej sytuacji, bowiem udział w procesie kształcenia i pozytywne

sfinalizowanie każdego z jego kolejnych etapów nie jest gwarancją ani przejścia do szkół wyższego szczebla, ani uzyskania satysfakcjonującego miejsca pracy. Warto zatem skupić się na działaniach wewnątrzorganizacyjnych oraz allocentrycznych, by służba bliźnim nie kojarzyła się coraz bardziej z korzyściami finansowymi dla utrzymania aparatu zarządzającego hufcami, chorągwiami czy Główną Kwaterą ZHP. Warto zainteresować się szkołą, do której uczęszczają nasze zuchy i harcerze, by wzmocnić ich edukacyjne szanse, gdyż dzięki temu nie zostaną w przyszłości wykluczeni z godnego funkcjonowania w życiu osobistym, zawodowym i społecznym. **Szkoła zawsze była najlepszym środowiskiem instytucjonalnym do pozyskiwania członków ruchu harcerskiego, ale nie zawsze sprzyja drużynom w realizacji przez nie zadań,** które przecież dalece wykraczają poza podstawy programowe kształcenia ogólnego.

Może zmiana ustroju oświatowego przywróci myślenie kategoriami (samo-)wychowawczymi, a nie tylko dydaktycznymi, kognitywnymi o dominujących i zapomnianych czy nieobecnych już powodach oraz przesłankach realizowania obowiązku szkolnego. Nie dostrzega się bowiem w instruktorach partnerów do konsultowania i współtworzenia programów wychowawczych (a nawet naprawczych) szkół, ich wewnętrznego systemu oceniania uczniów czy wspomaganie ich w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych i egzystencjalnych. Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że korzystniejszą sytuacją jest ta, kiedy to może dojść do przenikania wartości służby do szkół, niż na odwrót – uszkalniania czy dydaktyzowania harcerskich zbiórek, spotkań lub akcji. Róbmymy swoje! – śpiewał Wojciech Młynarski, żeby „nie przyszedł walec i nas nie wyrównał”.

PROF. DR HAB. HM.
BOGUSŁAW ŚLIWERSKI



O tajnikach przygotowań naszej kandydatury do organizacji Jamboree w 2023 roku rozmowa z członkiem Głównej Kwatery ZHP **hm. Karolem Gzylem**.

Wierzymy w nasz sen

o Jamboree 2023

Od niedawna Związek Harcerstwa Polskiego jest oficjalnie kandydatem do organizacji Jamboree w 2023 r. Jakich mamy rywali?

Rzeczywiście, pod koniec września tego roku Światowy Komitet Skautowy zakwalifikował ZHP do ostatniego etapu ubiegania się o organizację Światowego Jamboree Skautowego. W tym bardzo długim wyścigu (trwającym od 2011 roku) biegniemy dzisiaj już tylko z Koreańskim Stowarzyszeniem Skautowym (KSA).

Jak na ich tle wyglądamy?

A może: Jak oni wyglądają na naszym tle? Pomimo tego, że o chęci organizowania Światowego Jamboree Skautowego Koreańczycy poinformowali nieznacznie wcześniej niż my w 2011 r., to pierwsze działania merytoryczne podejmował ZHP. To my pierwsi odśloniliśmy hasło programowe (*Bądź iskrą i przekaz ją dalej*, ang. *Be the spark and pass it on*), prezentowaliśmy koncepcję programową, w otwartej procedurze wybieraliśmy teren

i miasto-gospodarza, negocjowaliśmy gwarancje rządowe i podpisywaliśmy umowy z partnerami. W opinii Światowego Biura Skautowego i Światowego Komitetu Skautowego obydwie kandydatury są bardzo dobrze przygotowane. Wkraczamy w ostatnie osiem miesięcy pozyskiwania poparcia organizacji skautowych, członków WOSM. Teraz, kiedy oferta ZHP jest merytorycznie opracowana i zatwierdzona przez Komitet Światowy, przed nami najtrudniejsze zadanie: odpowiedzieć na wszystkie pytania, rozwiać wszelkie wątpliwości, zapewnić cały świat o tym, że Polska jest gościnnym, bezpiecznym krajem, gotowym gościć 45 000 skautów z naprawdę całego świata, a ZHP jest solidnym partnerem,

który z sukcesem przygotowuje i przeprowadzi to wydarzenie.

W czym Koreańczycy są lepsi czy ciekawsi od nas? W czym my od nich?

W opinii naszych rozmówców z różnych zakątków świata do Polski przyciągają... Polacy: energetyczni, biorący sprawy w swoje ręce, przedsiębiorczy i pomysłowi, niezrażający się przeciwnościami, walczący do końca – kobiety i mężczyźni, młodzi ludzie i przedstawiciele starszych pokoleń. To nasz wielki atut. Jesteśmy autentyczni i zaangażowani, znamy historię naszego kraju i umiemy o niej opowiadać. Skauci z całego świata ciekawi są Polski – naszej drogi od komunizmu do sukcesu politycznego i ekonomicznego, który osiągnęliśmy, stając się członkiem zjednoczonej Europy. Ja wiem, że to dzisiaj może dla niektórych brzmieć dziwnie, ale kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi oraz członkami zarządów organizacji skautowych w Wenezueli czy w Ukrainie, to oni doskonale znają historię „Solidarności”, wiedzą o pokojowej rewolucji, której rozpoznawalnym na całym świecie liderem stał się Lech Wałęsa. W listopadzie naczelnik skautingu w Wenezueli poprosił mnie, bym spotkał się ze skautami jednego z hufców w Caracas, bo oni dzisiaj właśnie potrzebują nadziei na to, że zmiany są możliwe, że można coś zrobić z niewydolną centralnie sterowaną gospodarką, szalejącą hiperinflacją i korupcją. Dla nich „Be the spark” a właściwie „Se la chispa” stało się motywacją do działań wewnątrz ich organizacji, do niepoddawania się przeciwnościom. Także historia przemian w ZHP po roku 1989, naszych wyzwań kadrowych, strukturalnych i ekonomicznych jest przestrzenią do dzielenia się wiedzą i doświadczeniami. Uważam, że pomimo wszystkich naszych wewnętrznych sporów, patrząc z szerszej perspektywy, możemy być naprawdę dumni z tego, co w Polsce i w ZHP udało się zmienić, naprawić i udoskonalić. To autentyczna historia do opowiadania pod każdą szeroko-

ścią geograficzną. Siłą Koreańczyków jest bez wątpienia doświadczenie w organizacji dużych wydarzeń skautowych – byli gospodarzami Światowego Jamboree w 1991 r., gościli konferencję światową oraz wiele wydarzeń regionalnych. Ich pozycja startowa była zdecydowanie lepsza. Swoją kadencję szefa komitetu światowego WOSM kończył Koreańczyk – mój dzisiejszy odpowiednik na funkcji komisarza zagranicznego KSA. To także zupełnie inne warunki ekonomiczne kraju kandydata oraz budżet kandydatury. Ale co najważniejsze: rozpoznawalność. Przykro to mówić, ale po ciężkich latach powracania do światowej rodziny skautowej, zakończonego sukcesem w 1996 r. przez druha Stefana Mirowskiego i naczelnika Ryszarda Paclawskiego, nastąpił czas „kryzysu składkowego”, który zupełnie zrujnował naszą reputację (do dzisiaj walczymy z opiniami z tego okresu). Dopiero organizacja pod wodzą Rafała Bednarczyka wielkiej reprezentacji na Jamboree stulecia skautingu w 2007 r. w Wielkiej Brytanii obróciła tę „monetę”. Wtedy uwierzyliśmy chyba wszyscy, że możemy być aktywnym członkiem światowej rodziny skautowej, że nie jesteśmy gorsi, że z dorobku harcerstwa można czerpać, że możemy się nim dzielić. Jamboree w Polsce to Jamboree w Europie. Wspólnie z naszymi sąsiadami oraz innymi członkami Unii Europejskiej kreślimy jego wizję jako wyprawę nie tylko do Polski, ale do Europy. To ogromny magnes, który przyciąga zwłaszcza tych skautów, dla których podróż na nasz kontynent sama w sobie jest wyzwaniem.

Kto formalnie podejmuje decyzję o przyznaniu organizacji Jamboree?

Taką decyzję podejmuje Światowa Konferencja Skautowa, w której biorą udział delegacje wszystkich organizacji członkowskich WOSM. Głosowanie poprzedza oficjalna prezentacja kandydatów.

Kiedy to nastąpi?

41. Światowa Konferencja Skautowa obradować będzie w Baku, stolicy Azerbejdżanu, od 14 do 18 sierpnia 2017 r. Zostało osiem miesięcy pracy.

Co właściwie decyduje o przyznaniu Jamboree? Jakie kryteria?

Decyduje arytmetyczna większość... Przed wszystkim w maju przesłaliśmy do Biura Światowego naszą ofertę, która obejmowała informacje o terenie i mieście gospodarzu, koncepcję programową i organizacyjną, prognozowany budżet, gwarancje rządowe i samorządowe. Na początku lipca odbył się audyt ZHP według określonych przez WOSM „standardów GSAT”. Audyt był przeprowadzony przez niezależnego audytora wskazanego przez WOSM spośród ekspertów globalnej firmy SGS, specjalizującej się w tego typu działaniach. Wynik – pozytywny z wiel-

kim plusem. Osiągnęliśmy zgodność ze standardami na poziomie o ponad 10% powyżej średniej europejskiej i 15% powyżej światowej. Zaraz potem w połowie lipca odbyła się poufna wtedy „wizyta techniczna”, w której uczestniczyli dyrektorzy Światowego Biura Skautowego. Ich zadaniem było sprawdzenie wykonalności założeń przedstawionych w ofercie. Po swoim powrocie w Polsce sporządzili oni raport dla Komitetu Światowego, który podjął decyzję o dopuszczeniu naszego „zaproszenia” (bo tak to się formalnie nazywa) do rozpatrzenia przez Konferencję Światową w Baku.

Jeżeli ja bym głosował za kandydaturą organizatora Jamboree, najważniejsza dla mnie byłaby atrakcyjność programu, łatwość dojazdu oraz odległość, bezpieczeństwo młodych ludzi oraz – już w dalszej kolejności – program turystyczny towarzyszący imprezie. Cena nie odgrywa istotnej roli, gdyż (co jest tajemnicą Poliszynela) opłata za udział w Jamboree koniec końców zawsze jest mniej więcej tej samej wysokości.

Dlaczego skauci mieliby chcieć przyjechać właśnie do Polski?

Dlatego, że w trakcie 12 dni Światowego Jamboree Skautowego w Gdańsku na Wyspie Sobieszewskiej doświadczają w działaniu, czym jest zmienianie świata wokół siebie, biorąc udział w atrakcyjnym programie wychowawczym. Rozbijają namioty na prawdziwej „Wyspie Marzeń”, będą uprawiać sporty wodne na Zatoce Gdańskiej, poznają hanzeatycką historię kochającego wolność i ludzi Gdańska, odkrywają Kaszuby, czują iskry „Solidarności”. Zostaną przywitani przez gościnnych harcerzy i po prostu Polaków, którzy gościli już wielkie wydarzenia takie jak EURO 2012 i Światowe Dni Młodzieży. Po drodze zwiedzają Europę, z jej najcenniejszymi zabytkami w Rzymie, Paryżu, Berlinie, czeskiej Pradze. Wezmą udział w największym Home Hospitality, jakie kiedykolwiek odbyło się w trakcie Jamboree. Na wędrowników tworzących

IST (czyli Międzynarodową Kadre Pomocniczą) czekać będzie oprócz ciężkiej pracy program IST Adventure, przygotowywany razem z naszymi sąsiadami. I na sam koniec: nasze Jamboree będzie bezpieczne. A o tym wszystkim zapewniają ramię w ramię Prezydent Polski i Prezydent Miasta Gdańska. Ta inicjatywa jednoczy polityków ze wszystkich opcji. Magia skautingu.

Ile trwało przygotowywanie się do zgłoszenia?

Te działania z różną intensywnością trwały od roku 2011. XXXVIII Zjazd ZHP w 2013 r. oficjalnie zadeklarował wolę zorganizowania Światowego Jamboree Skautowego. Prace na dobre ruszyły w roku 2014 od pozyskania gwarancji rządowych. Od lipca 2014 r. pracowała Grupa Robocza ds. Miasteczka Jamboree – pierwsza grupa wolontariacka formującego się Zespołu Projektu „Jamboree 2023”, który rozpoczął pracę na jesieni 2014 r.

Jakie były najważniejsze działania prowadzone przez zespół Jambo? Czy są jakieś zespoły tematyczne, zadaniowe? Nad czym pracują?

Dużo pytań... Zespół pracuje w podziale na grupy robocze odpowiedzialne za poszczególne obszary projektu: program, IST i wolontariusze, projekt miasteczka zlotowego, ICT, logistyka, sprawy medyczne, zarządzanie kryzysowe, bezpieczeństwo, finanse, administracja i zarządzanie projektem, komunikacja i promocja, relacje z narodowymi organizacjami skautowymi. Najważniejsze zadania, które już są za nami to: poznanie doświadczeń organizatorów poprzednich Jamboree wraz z danymi technicznymi, analiza propozycji lokalizacji zgłoszonych przez różne miasta, które ubiegały się o bycie miastem-gospodarzem, przygotowanie ZHP do audytu GSAT, opracowanie oferty organizacji Jamboree, promocja kandydatury na Jamboree w Japonii oraz innych wydarzeniach światowych i regionalnych, wsparcie w organizacji International Commissioners' Forum w Gdańsku oraz Central European Jamboree we Wrocławiu. Dzisiaj zajmujemy się bieżącą współpracą z Urzędem Miejskim w Gdańsku – uzgadniane są plany i inwestycje na Wyspie Sobieszewskiej. Pierwsze wydarzenie, które odbędzie się na Wyspie Sobieszewskiej, to Zlot ZHP w 2018 r. – bez względu na rozstrzygnięcie konferencji w Baku. A to już niewiele czasu... Na zlecenie MSZ prowadzimy portal internetowy promujący Polskę (www.polska2023.pl/inspires), jesteśmy obecni w mediach społecznościowych – to kampania masowa. Oprócz tego bez ustanku spotykamy się z przedstawicielami narodowych organizacji skautowych z całego świata, reprezentujemy i prezentujemy podczas tych spotkań Polskę i ZHP. Właśnie rozpoczęliśmy przygotowania do ostatnich ośmiu miesięcy kandydatury...

Ile osób pracuje w zespole Jamboree?

W zespole jest około 100 instruktorów ZHP, chyba ze wszystkich chorągwi. Ponieważ charakter naszej pracy jest bardzo

zróznicowany, część osób poświęca bardzo dużo czasu na ten rodzaj służby, część jest mniej aktywna, wkraczając do akcji w kluczowych momentach. Takim czasem był okres poprzedzający złożenie oferty. Ale działania związane z Jamboree to nie tylko nasz zespół. Pracujemy pod kierunkiem Komitetu Sterującego Kandydatury, który co kilka miesięcy sprawdza postęp prac i wydaje kierunkowe decyzje – w jego spotkaniach uczestniczy Główna Kwatera ZHP, Przewodniczący ZHP, Przewodnicząca CKR oraz członkowie komitetu cywilnego. Na poziomie szefa Komitetu Sterującego odbywa się współpraca z wiceprezydentem miasta Gdańska odpowiedzialnym za kandydaturę Jamboree.

Jak został skompletowany tak duży zespół?

W roku 2014 ogłoszony został otwarty nabór na szefów poszczególnych grup roboczych. W dalszej kolejności przeprowadzona została otwarta rekrutacja do grup roboczych. W miarę rozwoju projektu otwieramy kolejne rekrutacje. Informacje publikowane są na zhp.pl i na facebooku.

Widać, że członkowie zespołu Jambo dużo jeżdżą po świecie – jakie mają zadania?

To jeżdżenie po świecie to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Spotkania, które odbywają się za granicą, podzielić można na trzy grupy. Pierwsza to spotkania techniczne z organizatorami poprzednich Jamboree i dużych zlotów międzynarodowych. W nich przede wszystkim uczestniczą architekci, logistycy, finansisci, czasem programowcy – przede wszystkim po to, by poznać doświadczenia z organizacji Jambo oraz uczyć się na błędach. Często towarzyszą nam pracownicy różnych agend miejskich z Gdańska: to oni przecież będą odpowiadać za bezpieczeństwo w przestrzeni publicznej, doprowadzać drogi, wodę, organizować transport. Druga grupa spotkań

to uczestnictwo w regionalnych konferencjach skautowych oraz wydarzeniach światowych, gdzie mamy na sali przedstawicieli kilkunastu, czasem kilkudziesięciu organizacji. To organizacja ekspozycji promującej ZHP, Gdańsk i Polskę oraz dwustronne spotkania z liderami delegacji. Nie bez znaczenia jest w nich uczestnictwo naszego naczelnictwa. Trzecia grupa spotkań to dwustronne rozmowy z poszczególnymi krajami – skautowa dyplomacja. Sam wyjazd na spotkanie to zazwyczaj zakończenie długiego procesu przygotowawczego, w trakcie którego nawiązywany jest kontakt z organizacją, poznawana jej historia, realia funkcjonowania, sytuacja gospodarcza i polityczna kraju. Ten rekoniesans wykonywany jest przez wchodzącą w skład zespołu Międzynarodową Grupę Kontaktową. Jej szefową jest Agnieszka Siłuszek, a w skład wchodzi konkretni instruktorzy odpowiedzialni za utrzymywanie kontaktu z organizacjami skautowymi w poszczególnych regionach skautowych: Europie, Eurazji (Europa Wschodnia i Kaukaz), Azji i Pacyfiku, obydwu Amerykach, Afryce i w regionie Arabskim. To oni dzisiaj są naszymi uszami i oczami (a często nawet językami) w relacjach ze wszystkimi członkami WOSM.

Kto finansuje te podróże?

Podróże zagraniczne to zaledwie wycinek budżetu na przygotowanie i organizację kandydatury ZHP do organizacji Jamboree. Cały projekt nie obciąża budżetu ZHP ze względu na uzyskane finansowanie ze środków rządu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i gminy miasta Gdańska. Sprawozdawczość związana z zawartymi przez ZHP umowami z rządem, miastem-gospodarzem oraz MSZ zajmuje bardzo dużo mojego czasu oraz zaangażowania funkcjonującego w Głównej Kwaterze ZHP biura kandydatury koordynowanego przez phm. Aleksandrę Kurek. W zasadzie od 2014 r. jesteśmy w niekończącym się procesie aplikowania, wydatkowania, rozliczania, sprawozdawania i kontrolowania przez naszych donatorów.

Jak doszło do tego, że Jamboree odbędzie na Wyspie Sobieszewskiej? Dlaczego Gdańsk?

Prace przygotowawcze zmierzające do podjęcia decyzji Główna Kwatera ZHP prowadziła począwszy od stycznia 2013 r. Prawie dwa lata poświęcone zostały na spokojne rozmowy i negocjacje z samorządami lokalnymi w celu uzyskania pełnego przekonania o wejściu do wspólnego projektu, jakim jest przygotowanie Jamboree i imprez poprzedzających.

Część samorządów na różnych etapach procedury wycofała się. W końcowym etapie pracy rozpatrywane były propozycje trzech samorządów, które złożyły list aplikacyjny, metrykalną ofertę terenu oraz zobowiązały się do wypełnienia gwarancji i świadczeń szczegółowych. Rozpoznając potencjalne lokalizacje odbyliśmy 17 wizyt i przebyliśmy 9500 km. Dzisiaj z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że trzy końcowe lokali-

zacje zostały udokumentowane w sposób umożliwiający podjęcie decyzji na podstawie szczegółowo opisanych kryteriów. Przygotowując raport ewaluacyjny pod uwagę wzięliśmy następujące kryteria: teren proponowany na miasteczko zlotowe (powierzchnia, charakter), zaopatrzenie w wodę, odprowadzenie ścieków, energia elektryczna, projektowany układ komunikacyjny, check-in centre, skomunikowanie miasta-gospodarza (drogowe, kolejowe, lotnicze), obiekty i infrastruktura towarzysząca w mieście-gospodarzu, kontekst turystyczny, inne imprezy i wydarzenia w mieście-gospodarzu, odległość miasteczka zlotowego od infrastruktury komunikacyjnej, odległość miasteczka zlotowego od miejsca zajęć wodnych, statystyki ruchu lotniczego i rozwoju przestrzeni powietrznej kraju, porównanie długości trwania lotów do lotnisk referencyjnych (gate-to-gate z przesiadkami), porównanie wskaźników indeksu rozwoju społecznego ONZ (LHDI) oraz nakładów publicznych na rozwój społeczny.

Główna Kwaterna ZHP w grudniu 2014 r. po zapoznaniu się z raportem przygotowanym przez Zespół Projektu Jamboree 2023 podjęła decyzję o wyborze Gdańska jako lokalizację Jamboree. Przez pół roku trwały intensywne prace mające na celu uzgodnienie treści umowy ramowej, w której strony biorą na siebie szereg zobowiązań. 23 czerwca 2015 r. w Sali Herbowej Nowego Ratusza w Gdańsku naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica podpisała umowę ramową z miastem Gdańskim.

Jak władze Gdańska wspierają przygotowanie naszej kandydatury?

Ogromnie cieszy, że ubiegając się o organizację Jamboree możemy liczyć na Gdańsk, który jest doświadczonym partnerem. Przede wszystkim wóldarze miasta „czują”, czym jest Jamboree, i wiedzą (bo byli na Jamboree w Japonii), jaki gigantyczny ładunek pozytywnych emocji towarzyszy temu skautowemu świętu pokoju i braterstwa. Wiedzą, jak wyko-

rzystać to dla rozwoju Gdańska. Doskonałym ambasadorem harcerstwa, skautingu i „Polski 2023” jest prezydent Paweł Adamowicz, który wspólnie lub na zmianę ze swoim wiceprezydentem Piotrem Grzelakiem (specjalnym pełnomocnikiem prezydenta Gdańska ds. Jamboree) uczestniczy w najważniejszych i najtrudniejszych spotkaniach. W mieście pracuje już sztab urzędników koordynujących przygotowania do zlotu 2018 oraz program społeczny Wyspy Sobieszewskiej. Nie bez znaczenia jest też wynikający z umowy wspólnego przedsięwzięcia wkład do budżetu kandydatury, dzięki któremu możemy prowadzić przygotowania i promocję międzynarodową.

Czy mamy w Polsce innych sojuszników? Jakich?

To jest fenomen, bo kandydatura ZHP łączy we współpracy absolutnie wszystkie opcje! Komitetowi honorowemu przewodniczy prezydent RP Andrzej Duda, zasiadają w nim wszyscy żyjący byli prezydenci Polski, łącznie z legendarnym Lechem Wałęsą. W komitecie honorowym jest też premier Beata Szydło, marszałek Senatu Stanisław Karczewski i byli premierzy z Donaldem Tuskiem. Z kolei na czele „cywilnego” komitetu organizacyjnego stoi Zbigniew Niemczycki, znany polski przedsiębiorca, z niebagatelnym doświadczeniem jako szef komitetu organizacyjnego Europejskich Olimpiad Specjalnych. Na bieżąco współpracujemy z Kancelarią Prezydenta RP, Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Zwróćmy uwagę, że to już trzeci gabinet, który wspiera naszą inicjatywę. Wielkim i nieocenionym wsparciem jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Największe polskie organizacje biznesu również wspierają kandydaturę – mówię tu o oficjalnych deklaracjach Polskiej Rady Biznesu, Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”, Pracodawców RP, Business Centre Club i innych znaczących organizacjach. To wsparcie to nie tylko środki finansowe. Często dużo ważniejsze jest doświadczenie i wiedza naszych partnerów, od nich uczymy się dyplomacji i zarządzania tak skomplikowanymi projektami.

A czy mamy sojuszników wśród organizacji skautowych? Czy zamierzamy współpracować z nimi przy organizacji Jamboree?

Bez wątplenia możemy liczyć na wsparcie Europy, szczególnie naszych najbliższych sąsiadów. To z nimi będziemy organizować IST Adventure i Home Hospitality. Jesteśmy w procesie otwartego dialogu szczególnie z naszymi przyjaciółmi z Europy Wschodniej: Ukrainy, Białorusi, Rosji – ich przede wszystkim chcemy wciągnąć do przygotowań programowych, gdy decyzja w Baku będzie dla nas pozytywna.

Czy nas stać na Jamboree? Czy z Jamboree nie jest tak jak z olimpiadami – zawsze deficytowe?

Nie, nie jest to impreza deficytowa! 80 procent budżetu Jam-

boree pochodzi z odpłatności uczestników. Jest to wydarzenie tak prestiżowe dla światowego skautingu, że lista chętnych, by wziąć w nim udział, zawsze jest dłuższa niż liczba uczestników. Dzięki już zawartym umowom i gwarancjom zabezpieczamy pozostałą część budżetu. Plan finansowy Jamboree jest bardzo wyważony. Jamboree ma zostawić wartość dodaną dla ZHP i naszych partnerów nie tylko po stronie doświadczeń.

Co z tego będzie mieć nasza organizacja?

Już ma! Przez te trzy lata z pozycji uboższego krewnego staliśmy się organizacją szanowaną, często stawianą za wzór dla innych narodowych organizacji skautowych. Już dzisiaj jesteśmy w światowej rodzinie skautowej aktywnym członkiem, który ma swoje zdanie, ma swój cel i umie o niego walczyć. Jesteśmy rozpoznawalni i dzielimy się naszymi programami i doświadczeniami. Dzięki ubieganiu się o organizację Jamboree wyróżniamy się na tle innych organizacji pozarządowych, w Gdańsku realizujemy unikatowy Program Społeczny Wyspy Sobieszewskiej, co najmniej kilkudziesięciu instruktorów zdobywa umiejętności, które są wykorzystywane na wszystkich poziomach organizacji. Jeżeli decyzja w Baku będzie pozytywna, oznaczać będzie otwarcie wielu drzwi także w zakresie wsparcia działalności harcerstwa, a w okresie poprzedzającym zlot i w jego trakcie oczy całej Polski skupione będą na ZHP. W dłuższej perspektywie przełoży się to na wzrost liczby organizacji – będziemy mogli umożliwić większej liczbie młodych ludzi doświadczenie harcerstwa. To chyba najpiękniejsza perspektywa w całym tym projekcie!

Na koniec: jak oceniasz nasze szanse?

Jeszcze dwa lata temu w ogóle nie odpowiedziałbym na to pytanie. Wtedy mieliśmy piękne marzenie. Dzisiaj, kiedy wykonana została olbrzymia praca podnosząca naszą pozycję w światowym skautingu, kiedy nasi reprezentanci są w stałym kontak-

cie z komisarzami zagranicznymi i rządami skautowymi na całym świecie, kiedy mamy przygotowaną dobrą ofertę i naprawdę dobry produkt, powiem bardzo ostrożnie. W Baku w Azerbejdżanie wszystko rozstrzygnie się o 10-15 głosów. Pomimo tego, że jest to skauting, wchodzimy w ostatnią decydującą prostą. Ostatnie osiem miesięcy będzie szalonym czasem, kiedy cały mój zespół, Komitet Sterujący oraz nasi partnerzy będą przekonywać nieprzekonanych. Będziemy to robić w duchu fair-play, z szacunkiem do skautowych wartości. Będziemy rozmawiać, argumentować i pokazywać Polskę i ZHP, z którego jesteśmy dumni. To nie będzie harcerskie biuro podróży – tak mówić może ten, kto nie zna kuchni przygotowań do wyjazdów zagranicznych, z morderczymi transferami lotniczymi, logistyką zostawianą na ostatnią chwilę, bo inaczej się po prostu nie da, życiem w dwóch lub trzech skrajnych strefach czasowych naraz, presji upływającego czasu i świadomości ograniczonych zasobów budżetowych. Przed nami osiem miesięcy niezłej orki, byśmy mogli 18 sierpnia w Baku spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć: Zrobiliśmy wszystko, co można było, by Światowe Jamboree Skautowe odbyło się w Polsce. Nie tracimy nadziei. Wierzmy w nasz sen o Jamboree i nie jest to sen wariata.

•



O MONGOLII,
TŁUMACH
I KOMPETENCJACH
PRZYSZŁOŚCI,
CZYLI

RAJD

(„NA WYNOS”)

ODKRYWCÓW

Mimo że Ziemia cały czas obraca się wokół własnej osi ze stałą prędkością, to jednak jesteście pewni, że świat niesamowicie pędzi do przodu. Pokolenie moich rodziców znało w dzieciństwie zaledwie dwa kanały telewizyjne i kilka radiowych, a z telefonu (stacjonarnego oczywiście!) korzystało się tylko w razie pilnej potrzeby. Trudno to porównać z tym, z jakich zdobyczy techniki korzystamy dzisiaj. Sam telefon komórkowy łączy w sobie funkcje takich urządzeń, jak całkiem niezły aparat fotograficzny, komputer czy karta bankomatowa. Coraz łatwiej zdobyć informacje, żeby zrobić zakupy czy załatwić wiele innych spraw nie trzeba wychodzić z domu albo – wręcz przeciwnie – nie trzeba do niego wracać, żeby zasiąść przy komputerze, bo można to zrobić w tramwaju, parku, na ulicy... – świat się „przybliżył”, kontakty ułatwiły.

Skoro świat się zmienia, to z nim i my – instruktorzy i nasi harcerze. Ewoluuja również harcerskie formy. Jako przykład chciałabym podać Rajd Odkrywców. Druga edycja tej harcerskiej imprezy odbędzie się w dniach **3-7 lipca 2017 r.** Wielu z was pomyśli: rajd jak rajd – coś innowacyjnego jest w przemierzaniu kilometrów z plecakami? Ale nie o kilometrach chcę pisać, lecz



RAJD
ODKRYWCÓW

o tym, co dzieje się pomiędzy nimi. Tym razem organizatorzy stawiają wszystko na głowie: potencjał RO17 ma polegać na powierzeniu zaufania tłumom.

Słyszeliście o crowdsourcingu? Termin może dziwnie brzmieć (z ang. crowd – tłum oraz sourcing – pozyskiwanie, czerpanie), ale właśnie o czerpanie z wiedzy i potencjału tłumy tu chodzi.

Latem 2017 r. na ziemię kłodzką przybędą młodzi odkrywcy, aby wziąć udział w jednej z dziewięciu ekspedycji i wcielić się... w samych siebie. Tak! Wszystko będzie się działo „tu i teraz”, bez kostiumowych stylizacji, za to z pełnym błogosławieństwem korzystania ze współczesnych zdobyczy techniki i myśli ludzkiej. Natchnieni przykładem odkrycia grobu Czyngis-chana na terenie Mongolii, poszukiwanego od blisko 800 lat, organizatorzy postanowili powierzyć uczestnikom rajdu rozwiązywanie historycznych zagadek ziemi kłodzkiej, czyli zdobycie nowych tropów w poszukiwaniach zaginionych dzieł sztuki, dóbr kultury, historii autentycznych osób i nieustalonych dotąd miejsc ważnych wydarzeń. Ale co ma Mongolia do okolic Kłodzka? – zapytacie. – Otóż zanim naukowcom udało się to odkrycie, przez siedem lat ponad 200 tysięcy internautów-ochotników z całego świata uczestniczących w projekcie „Dolina Chanów” wspomagało pracujących w terenie naukowców, przeglądając setki zdjęć satelitarnych i typując na nich obiekty, które wydały im się nietypowe w zwykłym krajobrazie Mongolii. Poszliśmy tym tropem. A ukrytych skarbów na ziemi kłodzkiej nie brakuje... Dla przykładu, jedna z rajdowych ekspedycji weźmie na warsztat tzw. listę Grundmanna, niemieckiego konserwatora zabytków,

który w latach 1942-1945 opracował i realizował program ukrywania i wywozu dzieł sztuki z obszaru Śląska, aby nie wpadły w ręce żołnierzy Armii Czerwonej, którzy niszczyli i grabili wszystko po drodze. Wspomniana lista to zaszyfrowany spis 80 skrytek, głównie w zamkach, pałacach i kościołach. Po wojnie udało się dotrzeć do większości tych miejsc, jednak w dużej mierze skrytki były puste lub splądrowane. Co prawda nie możemy w 100% zakładać, że uczestnikom Rajdu Odkrywców uda się namierzyć zaginione skarby, lecz każde poszukiwanie pozostawia po sobie nowe informacje i weryfikację postawionych hipotez. Taki właśnie materiał może posłużyć w dalszych pracach archeologów czy wykwalifikowanych instytucji w rozwikłaniu zagadek przeszłości.

W przyszłorocznym Rajdzie Odkrywców nie będzie rywalizacji patroli na trasie – **stawiamy na ich współdziałanie**. Według wielu analiz, wizji i strategii społecznych to właśnie umiejętność współpracy będzie najważniejsza w społeczeństwie przyszłości. Bez połączenia sił i wymiany zebranych informacji nie uda się zrealizować postawionego celu. Zatem cała ekspedycja może przegrać lub odebrać laur zwycięstwa.

To zaś, co pozostaje niezmiennie na Rajdzie Odkrywców, to **inspirowanie pracy drużyny**. To właśnie tytułowe „na wynos” jest ważnym celem, jaki ma spełniać rajd. Liczymy na planowanie i przede wszystkim łapanie wiatru w żagle na kolejny rok, można go przecież zacząć na początku lipca w scenarii dolnośląskich fortów obronnych, twierdz czy pałaców.

Jestem przekonana, że na sam dźwięk słowa „skarb” nasza wyobraźnia odsyła nas do baśni, legend oraz opowieści o piratach i ich skrzyniach ze złotem ukrytych zazwyczaj w miejscu oznaczonym na mapie jako „X”. Pozostajemy raczej nieufni co do prawdziwości takich historii. Nie przekonują nas nawet sensacyjne wiadomości o odkryciach skarbów, takich jak starożytne monety w glinianych dzbanach, biżuteria czy inne kosztowności, na które trafiono przypadkiem w trakcie orania pola czy kopania fundamentów. Lecz to naprawdę zadziwiające, jakie niezbadane jeszcze tajemnice drzemią wciąż na ziemi kłodzkiej. I tylko czekają na jakiś impuls w harcerskich umysłach. To jak, spotkamy się na Rajdzie Odkrywców 2017?

PWD. JUSTYNA KOZŁOWSKA



NOWE SKŁADKI

NOWA RZECZYWISTOŚĆ FINANSOWA W DRUŻYNIE

Czytając teksty w dyskusjach na forach i grupach na portalach społecznościowych, można odnieść wrażenie, że Rada Naczelna swoją uchwałą [Uchwała nr 47/XXXVIII Rady Naczelnej ZHP z dnia 4 grudnia 2016 r. w sprawie zasad ustalania wysokości, zbierania i podziału podstawowej składki członkowskiej, a także zasad udzielania ulg i zwolnień – przyp. red.] nie dość, że podniosła wysokość składki, to jeszcze podniosła o niebotyczną sumę. Skąd takie przeświadczenie, skoro nic takiego nie miało miejsca?

Zacznijmy od początku i od faktów

O tym, że składka członkowska w ZHP od lat nie była zmieniana i że jest potrzeba jej podwyższenia, w niektórych środowiskach mówiło się od dawna, ale też w innych twierdzono, że nie powinno się jej ruszać.

Rada Naczelna, w której gestii jest ustalanie składki, analizowała wszystkie opinie i warianty propozycji podniesienia składek przesłane przez zespół ds. finansowania, członków Rady Naczelnej i Skarbnika ZHP. Po przeprowadzeniu konsultacji Rada uznała, że trudno na szczeblu centralnym podejmować decyzję o potrzebach poszczególnych chorągwi i odpowiedzialnie ustalić jednakową dla wszystkich wysokość składki. Okazuje się bowiem, że oczekiwania poszczególnych chorągwi są diametralnie różne. Do Rady Naczelnej wpłynęły bardzo różne postulaty: od „nie podnoście składki” poprzez „możecie podnosić, ale stopniowo” do „podnieście już dziś do 12 zł miesięcznie”. Przy tak różnorodnych oczekiwaniach środowisk członkowie Rady musieli odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: 1. Czy jednakowa składka dla całego Związku jest wartością większą niż postulaty środowisk, które chcą mieć re-

alny wpływ na ustalanie jej wysokości, ale też na to, na co pieniądze ze składek są wydawane? 2. Ile powinna wynosić składka w całym ZHP, jeśli miałyby być jednakowa?

Członkowie Rady Naczelnej uznali, że nie da się ustalić jednakowej składki członkowskiej, a co ważniejsze – jednakowej jej alokacji w taki sposób, by zapewniało to w takim samym stopniu realizację potrzeb każdej chorągwi. Jednakowa alokacja powodowałaby, że części chorągwi brakowałoby środków na funkcjonowanie, inne miałyby pieniędzy więcej niż potrzebują na swoją działalność (czasami nawet o sto kilkadziesiąt tysięcy złotych – na co w tych środowiskach nie było zgody). **Rada stanęła na stanowisku, że od jednakowej składki członkowskiej ważniejsze jest to, by środowiska miały możliwość realnego wpływu na jej wysokość**, nawet jeżeli oznaczać to będzie dużą różnicę

w wysokości składek płaconych w różnych chorągwiach. Dlatego Rada uchwaliła jedynie sposób, w jaki składka będzie ustalana.

Składka będzie się składać z dwóch części: pierwsza – **2 zł – to kwota taka sama dla wszystkich członków**, ustalona przez RN ZHP i przekazywana na szczebel centralny, druga ustalana będzie przez rady chorągwi.

Dlaczego przez rady a nie komendy chorągwi? Dlatego, że zadaniem rady jest decydowanie o ważnych dla chorągwi sprawach. A patrząc na emocje, które towarzyszą dyskusjom o składce, mam poczucie, że jest to sprawa wyjątkowo ważna dla środowisk.

Jaka będzie składka w roku 2017?

W pierwszych trzech kwartałach nic się nie zmieni. Składka będzie wynosić 4 zł miesięcznie od członka ZHP zobowiązanego do płacenia składek. A w czwartym kwartale? Tego jeszcze nie wie dokładnie nikt. Ta decyzja jeszcze przed nami. Mówię przed nami, gdyż przed moim środowiskiem również. Do 30 kwietnia 2017 r. każda rada chorągwi na wniosek swojej komendy chorągwi (po konsultacjach i zasięgnięciu opinii komisji rewizyjnej chorągwi) ustali wysokość składki, o jaką będzie wnioskować do Rady Naczelnej. Na podstawie tego wniosku Rada Naczelna do 30 czerwca 2017 r. uchwali wysokość skład-

ki członkowskiej obowiązującej członków danej chorągwi od 1 października 2017 r.

A co może pomyśleć drużynowy? Aha, komenda chorągwi z komendantami hufców i komisją rewizyjną ustalą razem z radą chorągwi... Czyli beze mnie!

No nie tak. Bo rada chorągwi ma obowiązek skonsultować proponowaną wysokość składki ze środowiskiem. Czyli powinna zapytać każdego drużynowego, ile chciałby, żeby płacili członkowie jego drużyny. Trzeba się nad tym zastanowić, zestawić koszty, jakie ze składek muszą zostać pokryte. Pamiętać bowiem trzeba, że wraz ze zmianą sposobu ustalania składki zmienia się jeszcze jedna ważna rzecz. Rada Naczelna w uchwale o finansowaniu władz zniósła ustanawianie przez chorągwie i Główną Kwaterę opłat wewnętrznych, które dziś stanowią znaczące wpływy do budżetu komend chorągwi.

Nie wyobrażam sobie, że jakaś rada chorągwi podejmie się ustalenia składki na określonym poziomie bez rzetelnej analizy stanu finansowego chorągwi i możliwości jej członków. Czyli właśnie drużynowi powinni wziąć udział w tej dyskusji. Niezależnie od tego, czy będzie to dyskusja w hufcu, czy konferencja na poziomie chorągwi. Drużynowy powinien poznać koszty, jakie ponosi struktura i zastanowić się z innymi instruktorami nad tym, ile z tych

kosztów powinno być pokryte ze składek, a ile powinna finansować struktura z innych źródeł. Ale też poznać faktyczne możliwości pozyskania środków finansowych z tych właśnie źródeł.

Współdecydowanie to przecież możliwość wspólnego podejmowania decyzji, ale również wspólna odpowiedzialność za finanse swojej chorągwi, swojego hufca. Część drużynowych dziś interesuje się finansami hufca jedynie w przypadku konieczności odprowadzenia do hufca opłat od biwaku, akcji letniej czy zimowej. Od 1 stycznia 2018 r. wszystkie te opłaty powinny zniknąć.

Składka, jaka ustalona zostanie na poziomie chorągwi, może wynosić od 2 zł – czyli jedynie części przekazywanej na szczebel centralny – do 12 zł (2+10, gdyż druga część nie może przekroczyć pięciokrotności pierwszej). Rada chorągwi ustalać będzie również podział tej składki. Od jej decyzji będzie zależało, czy ze składek finansować się będzie jedynie koszty ponoszone na szczeblu hufca i chorągwi, czy też jakaś część przekazywana będzie do dyspozycji drużynowych. A może instruktorzy postanowią, że hufiec sobie poradzi, bo ma dostęp do grantów i pozyskuje środki z bazy hufcowej, a chorągwi wystarczą 2 zł na utrzymanie szczebla chorągwanego i składka pozostanie na niezmiennym poziomie 4 zł? A może środowiska zdecydują się na jej stopniowy wzrost i zaproponują wzrost do 5-6 zł?

Nie można nie zauważyć, że miesięczna składka w wysokości 4 zł w żaden sposób nie pokrywa koniecznych kosztów utrzymania struktury, która jest niezbędna do realizowania obowiązków wymaganych przepisami prawa. Zarówno sprawozdawczość finansowa, badanie bilansów, sprawozdawczość statystyczna i obowiązki związane z byciem pracodawcą, organizatorem wycieczki powoduje, że w biurze potrzebne są osoby, które są zatrudnione na etacie.

Każda chorągiew jest inna...

Różnią się wielkością (liczbą członków), realizowanymi zadaniami. Są takie chorągwie, gdzie liczba zadań realizowanych przez ten szczebel struktury ogranicza się jedynie do realizacji przepisów wewnętrznych i przepisów prawa. Są takie, gdzie działają szkoły instruktorskie, pracują wydziały programowe, a są też takie, gdzie realizowane są duże projekty współfinansowane ze środków unijnych, których beneficjentami są członkowie ZHP należący do tej chorągwi. **Każda z tych jednostek ma różne potrzeby, ale też każda udziela innego wsparcia członkom organizacji.**

Na wielu spotkaniach w sprawie składki członkowskiej pojawiają się postulaty, by zwolnić drużynowych z płacenia składki – w całości albo w znacznej części. Przecież są to zazwyczaj młodzi

ludzie, którzy pracują społecznie. To prawda, nikt rozsądny nie będzie kwestionował zaangażowania, czasu i nakładów, jakie ponosi drużynowy. Ale czy to powinno faktycznie zwalniać z obowiązku zapłacenia składki członkowskiej? Moim zdaniem nie. Poza argumentami o przynależności do organizacji, jest inny zupełnie argument. Drużynowy daje przykład. Jak drużynowy ma stanąć przed zuchami, harcerzami czy rodzicami i móc rozmawiać o składce, której sam nie płaci? Przykład osobisty instruktora jest bardzo ważny. On pierwszy powinien zapłacić składkę i pokazać – ja już zapłaciłem, bierzcie ze mnie przykład.

Zupełnie inną sprawą jest to, że zapłacona przez drużynowego składka powinna do niego wrócić w innej formie. Na przykład jako dofinansowanie jego szkolenia, bezpłatne wyjazdy obozowe, otrzymywane materiały metodyczne, czasopisma, ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej w pracy harcerskiej. Pewnie w każdym hufcu wygląda to trochę inaczej.

Wiele osób mówi, że składka na poziomie 10 zł to dużo. Naprawdę? Dla każdego? Uważam, że to składka na poziomie 4 zł powoduje, że trudno podchodzić do niej poważnie, bo tak małą ma wartość. Oczywiście gdy popatrzymy na nią przez pryzmat roczny, daje to 48 zł lub 120 zł. Tylko dlatego praca ze składką ma się ograniczać do zebrania jednorazowo określonej kwoty za cały rok – a tak się

dzieje w wielu środowiskach. **Ilu drużynowych tak naprawdę pracuje ze składką? W ilu drużynach prowadzi się edukację ekonomiczną?** Ilu drużynowych stawia przed swoimi członkami wyzwanie, by samodzielnie pozyskali fundusze na opłacenie składek?

Naszym zadaniem jest wychowanie młodego człowieka poprzez stawianie mu wyzwań. Wychowanie, czyli przygotowanie do funkcjonowania w życiu po uzyskaniu pełnoletniości. A tam będzie musiał zarobić na siebie, na rodzinę, na podatki, na ZUS. Nie twierdzę, że należy teraz zacząć organizować obozy pracy, by zuchy mogły zarobić na zapłacenie składki, ale może należy uświadamiać im, że być może powinny zapłacić składki ze swojego kieszonekowego. Umiem sobie wyobrazić wyzwanie dla harcerzy starszych czy wędrowników, by pozyskali fundusze na zapłacenie składek z innych źródeł niż budżet domowy. O tym wszystkim trzeba będzie pomyśleć, porozmawiać w gronie rady drużyny, instruktorów, ale również z rodzicami.

Co daje składka?

Prawdziwym kłopotem w pracy ze składką jest jednak coś zupełnie innego. **Dziś drużynowy bardzo często nie umie odpowiedzieć, co daje składka.** Zarówno jemu, jak i członkowi jego drużyny. Na jednym ze spotkań na zadane pytanie, co jest finansowane ze składek – pewna drużyna

powiedziała, że ona nie ma z tym problemu – zawsze rodzicowi mówi, że 20% zostaje w drużynie, 20% idzie do hufca, 20% do chorągwi i 40% na szczebel centralny. I że tak naprawdę, to jej drużyna nie ma z tego wiele i rodzic, płacąc składkę, nie finansuje drużyny, tylko strukturę. Z jednej strony drużyna nie skłamała, ale pokazała, że nie ma świadomości więzi jej drużyny z całą organizacją. Takie patrznie na składkę nie jest właściwe.

Składkę płaci się nie do drużyny, a do organizacji, czyli do ZHP.

Przecież ta drużynowa, aby móc prowadzić drużynę, została przez organizację przeszkolona do funkcji. No tak, ale musiała przecież za kurs zapłacić. Tylko zapłaciła koszty swojego utrzymania, nie za instruktorów, którzy społecznie na tym kursie zajęcia prowadzili, nie za ich wiedzę i umiejętności. To, że drużyna nie działa w próżni, a w środowisku hufca, też ma swój sens i cel. To okazja do wymiany doświadczeń, możliwość legalnego wyjechania na biwak, obóz, rajd. To wsparcie, jakiego powinien hufiec udzielać drużynowemu, często materialne, jak pozyskiwanie środków na wydarzenia harcerskie, by członek jego drużyny mógł wziąć w nich udział, czasami zupełnie za darmo, a czasami znacząco poniżej kosztów organizacji przedsięwzięcia. Hufce to wspólnota chorągwi. To prowadzenie księgowości, a więc i księgowanie wydatków, jakie ponosi drużyna samodzielnie albo jej hufiec, organizując zajęcia również dla drużyny. To

wydziały metodyczne udzielające wsparcia dla instruktorów hufca, by lepiej mogli wspierać drużynowych. Tak, ale to jest to, co drużynowy jakby dostaje – powinien dostawać dzięki temu, że płaci składkę. Ale co rodzica obchodzi księgowość, hufiec. On poza składką i tak musi płacić za każdy wyjazd, za każdy obóz. Czasami jest to nawet odpłatność za festiwal hufca, a tylko ułamek tej kwoty zostaje na działalność drużyny.

To prawda, składka nie upoważnia do korzystania ze wszystkich działań ZHP bez dodatkowych opłat. Gdyby tak miało być, musiałaby wynosić 100 czy 200 zł miesięcznie. Przecież sam obóz to co najmniej kilkaset a często ponad tysiąc złotych. Do tego zimowisko, biwaki, inne imprezy. Inny jest koszt obozu zlokalizowanego 100 km od miejsca zamieszkania, a inny udział w Jamboree w Japonii... Właśnie dlatego oddzielamy składkę członkowską od składki zadaniowej. Składka członkowska pozwala na funkcjonowanie organizacji niezależnie od wykonywanych działań, pozyskanych dotacji i udzielonego wsparcia od sponsorów, a składka zadaniowa ma sfinansować konkretne wydarzenia.

Dlaczego rodzic powinien płacić składkę?

Bo chce, by jego dziecko należało do ZHP? Pytanie powinno być zadane inaczej. Dlaczego rodzic powinien chcieć, by jego dziecko

należało do ZHP? Bo w tej organizacji jego pociecha zmienia się na lepsze. Bo dostrzega, że jego dziecko bawiąc się, jednocześnie uczy się nowych przydatnych mu w późniejszym życiu umiejętności. Bo dostrzega, że Jaś czy Zosia po obozie umie już ścielić samodzielnie łóżko, a po biwaku, gdzie zdobyli sprawność „kuchnika”, potrafią samodzielnie przygotować sobie kanapki czy pomóc мамie w kuchni. Takich przykładów na pewno drużynowy znajdzie wiele, by pokazać każdemu rodzicowi, co daje przynależność do ZHP, a więc i co daje rodzicowi płacenie składek.

Największą wartością podjętą przez Radę Naczelną uchwały w sprawie zasad ustalania wysokości, zbierania i podziału podstawowej składki członkowskiej jest to, że aby ustalić wysokość składki w danej chorągwi, trzeba będzie zacząć na ten temat rozmawiać. Chorągiew będzie musiała rozmawiać z hufcami, instruktorami, hufiec z instruktorami i drużynowymi, drużynowy z przybocznymi, zastępowymi i rodzicami.

Druhu, druhu! **Wysokość składki członkowskiej może zależeć również od Ciebie.** By tak się wydarzyło – musisz tego chcieć.

HM. JACEK KAFLOWSKI
CZŁONEK RADY NACZELNEJ

Moje Powstanie pochowałam w Aleppo

Od jakiegoś czasu obsesyjnie czytam wiadomości publikowane przez Lekarzy Bez Granic. Nie mogę odebrać od nich oczu. Choćbym chciała od nich uciec, to nie mogę...

Nie wiem, kiedy to się zaczęło. Pamiętam, kiedy zdałam sobie z tego sprawę. Film z monitoringu pokazujący śmierć „ostatniego pediatry w Aleppo”. Kolejne ujęcia mężczyzny w zielonym lekarskim stroju. Zamyka drzwi, poprawia nogawki spodni, pusty korytarz, wybuch. Kurz przesłania obraz, kołyszą się wyrwane z framugi drzwi, oszołomieni ludzie próbują ratować rannych. Wszystko w kompletnej ciszy, bo kamera przemysłowa nie rejestrowała dźwięku. Dr Muhammad Wasim Maaz zginął w kwietniu tego roku.

8 miesięcy później, 13 grudnia, siły lojalne al-Assadowi weszły do wschodnich dzielnic Aleppo. Patrzyłam na kolejne zdjęcia, czytałam kolejne relacje i kolejny raz powtarzałam sobie, że nie mogę tego wytrzymać. Moje śmieszne datki na pomoc humanitarną są tak niewiele warte w ogromie tej tragedii, że nie mogę sobie tego wybaczyć.

Już nie jestem w stanie celebrować Powstania Warszawskiego. Ja, harcerka od dziecka wychowana w jego kulcie. Tyle się o nim naczytałam, naopowiadałam wszystkim, że bohaterzy, że obojętny świat, że zniszczone do cna moje ukochane miasto...

Tam jest powstanie od 5 lat, a my tak dumni ze swojego Powstania i oburzeni na obojętność świata wtedy, teraz sami jesteśmy przerażająco obojętni. Zapatrzeni w wydarzenia sprzed 72 lat i niewidzący tego, co dzieje się tu i teraz! Ja moje Powstanie pochowałam 13 grudnia w gruzach Aleppo.

PHM. AGNIESZKA SIŁUSZEK

PS: Pisałam dzisiaj do pewnej dziewczyny, Syryjki, byłej instruktorki ZHP. W naszej jamborowej kampanii promocyjnej brakuje nam tłumaczy języka arabskiego – jednego z sześciu oficjalnych języków WOSM. Przez wspólną znajomą nawiązałam kontakt z Mażdą. Ucieszyło mnie to, że Mażda powiedziała jej, że choć nie jest już instruktorką, to przecież harcerką jest się całe życie i mogę się zwrócić z moją prośbą. Nie odebrała mojego telefonu, więc zaczęłam pisać sms: *Cześć, nazywam się Agnieszka i chciałabym Cię zapisać, czy mogłabyś nam...* Słowa „pomóc” nie byłam w stanie napisać...

Przed nami reforma szkoły. Zgodnie z zapewnieniem władz reforma przede wszystkim programowa. Młodzież w Polsce ma wiedzieć więcej, być mądrzejsza, lepiej wychowana – przede wszystkim w sferze wychowania patriotycznego. O ów program, a właściwie podstawy programowe, martwi się minister edukacji z jej ponoć licznymi współpracownikami. Dla naszego Związku ta reforma ma jednak przede wszystkim charakter organizacyjny. Bo nie jest dla nas obojętne, czy w jednym środowisku, w jednej szkole, mamy szansę na pracę z dzieckiem tylko przez sześć czy aż przez osiem lat. To ogromna różnica – te dwie dodatkowe klasy szkoły podstawowej. I to z różnych powodów.

W trakcie mojej długiej służby instruktorskiej przeżyłem kolejne reformy. Najpierw tę, gdy przedłużono polską podstawówkę o jeden rok, czyli z siedmiu do ośmiu klas. Dziwna była programowo na początku ta ósma klasa, ale dla nas korzystna. Na wsiach, ale i częściowo w miastach, pojawiła się grupa młodych przybocznych – uczniów ósmych klas, związanych ze swoją szkołą od wielu lat. Tak może być i dziś.

Kilkanaście lat temu przeżyłem tę poważniejszą reformę, gdy powstały gimnazja. Efekt w naszym hufcu (oczywiście nie tylko z tego powodu) był fatalny. Padły nam drużyny wędrownicze. Te dawne silne środowiska, zwane przed laty starszoharcerskimi, którym dano nową nazwę, przestały istnieć. A nie jesteśmy hufcem słabym, jest nas ponad tysiąc zuchów, harcerzy i instruktorów. I ani jednej normalnej drużyny wędrowniczej.



część 28

W nowej, zreformowanej...

Wracamy do przeszłości. Znów osiem plus cztery (upraszczając, nie zapominam o technikach i szkołach branżowych). Czy nam to ułatwi, czy utrudni funkcjonowanie w szkole? Czy ten powrót do przeszłości będzie dla nas korzystny? Wydaje mi się, że tak.

Ale musimy się zastanowić nad kilkoma sprawami: Co z najmłodszymi – czyli zuchami? Dalej – czy drużyny harcerskie pozostawiamy bez zmian? Co z harcerzami starszymi? Co dalej z wędrownikami? Od pierwszej czy od drugiej klasy liceum?

Patrząc wstecz, biorąc pod uwagę doświadczenia pokoleń, wydaje mi się, że najrozsądniejsza byłaby następująca struktura:

– Tworzenie, tam, gdzie jest taka potrzeba, gdzie dzieci garną się do harcerstwa, dla tych najmłodszych, którzy nie potrafią jeszcze czytać i pisać, gromad „krasnołudków” czy „skrzatów”. Gromad, które nie byłyby nazywane zuchami i zuchami by nie były, choć zdobywałyby swoje sprawności. Nie miejsce tu na argumentowanie, dlaczego powinny działać odrębnie, samodzielnie.

– A zuchami, jak to za moich czasów było, mogliby być uczniowie od drugiej klasy szkoły podstawowej. Przez trzy lata zdobywaliby sprawności zu-

chowe, odpowiednio zmodyfikowane, aby były one także atrakcyjne dla czwartoklasistów. Byłyby to prawdziwe dzielne zuchy jak z „Antka Cwaniaka”.

– Harcerze od klasy piątej. Potrafiący na obozie nie tylko zbudować pryczę, ale pełnić wartę nocną i samodzielnie wyruszyć na wycieczkę z nieco starszym zastępowym (tylko nie mówcie, że nie mam pojęcia, jakie aktualnie obowiązują przepisy i bez osoby pełnoletniej na wycieczkę harcerze nie pójdą, wiem, co piszę). Nie zapominajmy, że wielu rodziców wysyłać będzie do szkoły dzieci sześciolatnie, więc i tak część piątoklasistów będzie w wieku dzisiejszych uczniów klas czwartych.

– No i wędrownicy w szkole ponadpodstawowej. W czteroletniej lub pięcioletniej szkole będzie nam znacznie łatwiej zorganizować drużynę. Nawet gdy drużyna wędrownicza będzie pracować w szczepie działającym przy szkole podstawowej lub w szczepie osiedlowym – przyjmować będzie w swoje szeregi uczniów liceum. To dość logiczne.

– Aaa... Akademicy są akademikami a nie wędrownikami, to chyba jasne.

Cóż, pomarzyłem sobie. Zlikwidowałem drużyny starszoharcerskie. Lecz nie zlikwidowałem projektu. On bardzo dobrze może się sprawdzić tak w najstarszych zastępach drużyn harcerskich, jak i w drużynach wędrowniczych. Wydaje mi się, że po likwidacji gimnazjów drużyny same będą się kształtować w takim kierunku. A powstawanie odrębnego mini zuchowego pionu „krasnołudków” jest niezbędne, bo inaczej w takiej wielowiekowej gromadzie zuchy nigdy nie zaznają zuchowej przygody. Czy moja wizja harcerstwa „pogimnazjalnego” sprawdzi się? Zobaczymy.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

Moje prawa a organizacja

Wydarzenia z początków grudnia związane z publiczną wypowiedzią jednego z komendantów chorągwi na temat stanu wojennego znane są chyba każdemu instruktorowi. Z pewnością każdemu świadomemu instruktorowi dały do myślenia. Mnie również.

Od razu zaznaczę, że nie chcę się bezpośrednio odnosić do słów, które padły publicznie (są nie do obrony), nie chcę pisać oczywistości o stanie polskiej debaty publicznej, polskiego dziennikarstwa, pisać o krętych drogach wypowiedzi w świecie mediów elektronicznych, tym bardziej o jakości współczesnej polityki. Nie chcę także pisać o stereotypach, łatwości wydawania sądów, języku wypowiedzi czy krzywdzeniu zbiorowości (w tym przypadku instruktorów ZHP) przez nieuprawnione generalizowanie wyjątkowo niefortunnej wypowiedzi.

Zajmę się problemem relacji między poszanowaniem moich praw publicznych, obywatelskich a ograniczeniami, które wymusza (no właśnie, czy wymusza?) pełnienie określonych funkcji w organizacji harcerskiej.

Od wielu lat, przeważnie przy okazji kolejnych wyborów samorządowych, wraca sprawa uczestniczenia w nich naszych instruktorów. Bowiem wiadomo, że kandydowanie na funkcję radnego w zdecydowanej większości przypadków wiąże się z funkcjonowaniem w ramach jakiejś struktury partyjnej, a więc z zaangażowaniem instruktora w politykę. Jednakże skrajny pogląd, że to zaangażowanie narusza apolityczność organizacji, nie znajduje uznania. Górę bierze przekonanie, że bycie radnym to w sensie formalnym najwyższy poziom włączenia się w sprawy lokalne, czyli jest to właściwie kulminacja harcerskiego wychowania młodego człowieka do podejmowania odpowiedzialności za swoją społeczność lokalną. Podob-

nie oceniamy każdą aktywność publiczną naszych instruktorów – każdy przypadek zabierania głosu w sprawach publicznych (od problemów spalarni śmieci w gminie, aż po sprawy o charakterze konstytucyjnym, ustrojowym).

Wspomniałem na wstępie, o czym nie chciałbym tutaj pisać, jednak właśnie te zjawiska sprawiają, że jest nam coraz trudniej cieszyć się z aktywności publicznej instruktorów. Dziś bowiem, w czarno-białym świecie polityki, która jest w stanie podzielić nawet rodziny i najserdeczniejszych przyjaciół, nie sposób wypowiedzieć się, nie będąc zaraz przypisanym do jakiejś grupy – co jednocześnie oznacza, że dla wielu człowiek staje się wrogiem...

W tej rzeczywistości wraca ze zdwojoną siłą pytanie, czy to, że ktoś jest instruktorem ZHP, powinno wpływać na świadome ograniczenie działalności publicznej? Czy możemy wymagać, aby pełnienie ważnej funkcji w ZHP ograniczało prawa obywatelskie instruktora? I które to są funkcje? Czy to ograniczenie miałoby dotyczyć członków władz naczelnych, czy może także władz chorągwi i hufców? A może też drużynowych, bo przecież nagłośnienie działalności politycznej drużynowego również może wpłynąć na wizerunek ZHP w środowisku lokalnym i na przykład relacje harcerstwa z burmistrzem czy wójtem? A może wręcz przeciwnie – nie powinniśmy ulec najbardziej prymitywnym zjawiskom społecznym i wprowadzając do działalności publicznej jak najwięcej uczciwych, przyzwoitych, propaństwowych instruktorów – zmieniać polskie życie publiczne?

Na te pytania każdy musi znaleźć odpowiedź w swoim instruktorskim sumieniu.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

HARCERSKIE BAZY OBOZOWE HUFCA ZHP ZIEMI WADOWICKIEJ

34-100 Wadowice, ul. Teatralna 2
tel./fax: 33 823 40 69, tel. kom.: 606 663 353
www.wadowice.zhp.pl wadowice@zhp.pl



WOJ. ZACHODNIOPOMORSKE / MORZE
POGORZELICA
oraz
UNIEŚCIE k. Mielna

WOJ. MAŁOPOLSKIE / BESKIDY
ZALESIE
k. Stryszowa

zapraszamy w góry i nad morze

Podaruj dzieciom ich pierwsze święta



**Wiele opuszczonych i osieroconych dzieci dopiero
w Wioskach SOS obchodzi pierwsze święta.**

Wejdź na www.dzieciSOS.org i podaruj święta dzieciom,
które jeszcze ich nie znają. Przekaż darowiznę na numer konta:
07 1240 6247 1111 0000 4975 0683



REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALEK

ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

hm. Adam Czetwertyński
hm. Ewa Lachiewicz

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Paweł Chmielewski
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

2017

ZAMÓW NA
www.skladnica.4zywioly.pl

**KALENDARZ
HARCERSKI**

SCOUT & GUIDE
CALENDAR



**Związek
Harcerstwa
Polskiego**